

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1:30

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ 1:35 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 „ —

Bezpłatnych doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(inzeraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Dzisiejszy numer obejmuje 12 stron
nie druku.

Listy wiedeńskie.

Palacki a Polacy.

Wiedeń, 17 czerwca.

(Z.) Znosi się znowu na „tydzień słowiański“. Zjazd w Pradze będzie świetny, zjedzie się słowiańska brać cała, jakiej nie widziała Praga przed pięćdziesięciu laty — no, i jakiej nie widziała Moskwa w 1867 r.

Kiedy się posłowie polscy zegnali w Kole polskim, padły z sędziwych a wysoce zasłużonych ust słowa: „Jeżeli by kto chciał koniecznie jechać do Pragi, niech pamięta o jednym, o tem, że jest Polakiem i członkiem Koła polskiego. Bo to inter pocula...“

Na słowiański kongres dziennikarski i na jubileusz Palackiego zaproszą Czesi całą „rodzinę“ słowiańską, a że się rozrodziła i różne miała koleje, to przyjedzie bogacz i biedak, choć „drobiazgu“ będzie chyba więcej. W szerokie objęcia czeskie zmieści się to wszystko; narodowy czeskiemu było długo bardzo żło, więc utrzymywał żywe z resztą rodziny stosunki, no, i jak to bywa, trzymał się najbardziej brata najbogatszego.

Przy tem od białogórskiego pogromu całe blisko trzy wieki między Czechem a innym Słowianinem nie było nawet rozterki. Więc „równem sercem“ mógł nawet szczerze ścisnąć dłoń jedną i drugą. A Niemca, co go nigdyś udusić chciał, a wieki dusił, co mu sporą część domu zajmuje, z którym pod jednym dachem żyć trzeba a ciężko; Niemca, co o miedzę, za Górą, za Szumawą, na olbrzymie, tryumfujące, potężne mocarstwo i pół setki milionów, — nienawidzi nad wszystko i słusznie, i radby od rodziny słowiańskiej miał pomoc.

Więc przyjęcie będzie gościnne, a chwila spóсобna; nie grozi nie, coby festyn zakłócić miało. Bo Niemiec w Poznańskim bardzo ciśnie, w Austrii nie daje „sprawie słowiańskiej“ większości rządzić, na północy mniej duszno i są tacy, którym się zdaje, że może się jakoś pożyte wspólne da pomyśleć z tym „bratem“, o którym do niedawna mówiło się, że „są bracia i braterstwa, których wspomnienie uraża...“

Więc Czesi robią dobrą czeską politykę, korzystając z chwili i sprasząc braci całą... A że chcą uczcić i uczczą „ojca narodu“ Palackiego, jak na to zasłużył wielki patriota, wielki przodownik narodowego odrodzenia, wielki czeski historyk, to równie słuszne i pewni jesteśmy, że hołd wdzięcznego, odrodzonego narodu będzie wspaniały.

Zbiegną zewsząd do zachodniej „Mekki słowiańskiej“ zaproszeni, a jak czytamy, przybędzie ich z Petersburga i Moskwy sporo; przyjedzie Bułgar i Serb, Słoweniec i Rusin, no i Polacy jadą. Będzie

więc już niezawodnie wielki zjazd słowiański, który doda pokarmu różnym programom politycznym, rzuci dużo hasła, podniesie i tak silne już prądy.

Powiem wprost: może zrobić coś dobrego, może także zrobić dużo złego. Może pokazać, że tego Słowianstwa jest dużo, że mają sporo wspólności, że to zorganizowane stanowi wielką siłę i może dać uczuć Niemcowi, że się z tem liczyć trzeba, a krzywdzić nie dobrze. Może też wybujać w utopie, rozbudzić fałszywe apetyty, chcieć wyzyskiwać wzajemność słowiańską w jednostronnych kierunkach. Podnieci stare hasła i iluzje.

Więc będą odszukane wszystkie „wspólności“ i wszystkie „łącznice“; więc będzie „lud ludów“ i „Ród narodów“ i wszystkie odmiany na temat Słowa i Sława, okażą się znowu prastare słowiańskie cnoty, sielskość, gminowładztwo, pokojowość, „spółnia“, solidarność, religijność a tolerancja, sprawiedliwość. Gotów ktoś, słysząc razem dzwoniące wszystkie słowiańskie dzwony, widzieć już całkiem nowe dziejów koleje...

Wszak przechodziliśmy już tyle iluzji... Wszak pisał już, gdy w Poznańskim deptał nas skutny bat pruski do niewytrzymania w chwili boleści, co myśl odejmowała: „Słowianie zrastają się siłą myśli, jak rozszarpane na Skalce członki świętego Biskupa“. Wszak pisał pod Prusakiem August Cieszkowski, że w tej Słowiańszczyźnie „wszystko jakoby boskością przesiąknięte“, że nadchodzi dzień dla słowa przebaczenia, darowania sobie uraz i nowa ostatnia epoka świata, bo w „pierwiastkach słowiańskich nowowieczne losy zapisał sam Bóg“.

Wszak już przed pięćdziesięciu laty był kongres słowiański w Pradze, pojechał i Polacy, wierzący, w adresie do cesarza pisał Helzel, że widzi „wyraźnie palec Opatrzności“ i z Wielopolskim, Lubomirskim wiazali „federacyjny sojusz wieczysty“, stanęła „unia rakusko-słowiańska“, miały paść „stare kajdanowe zwory jednolitej monarchii“, paść miało „mocarstwo związkowe“, a powstać „związek mocarstw“, a to wszystko było pięknie spisane, sparagrafowane. Może przypomnieć paragraf VI. a ustęp 3 aktu unii rakusko-słowiańskiej, który określał wzajemne obowiązki każdego słowiańskiego narodu: „Spieszyć na pomoc interwencji czynną w ludziach, broni, zapasach i pieniądzech temu jednoczonemu narodowi, któregoby narodowość albo wolność i porządek konstytucyjnie zawarowany albo terytorium właściwe przez przemoc zewnętrzną zagrożone były.“

Wypadki dziejowe wnet rozwiąły wszystkie iluzje kilku utopistów. Ze słowiańskiego kongresu w Pradze w 1848 r. nie została jedna myśl, tem mniej czyn, nawet nie został początek choćby jakiej organicznej roboty.

Myśmy poszli naszymi drogami bronić narodowości i praw narodu, gdzie i jak kazały czasy. Swoimi drogami szedł naród czeski.

Myśmy stanęli po stronie walki o wolność, po

stronie Węgier, po stronie instytucyj wolnościowych. Inaczej poszli Czesi.

Służąc wedle swego rozumienia najlepiej swojej sprawie narodowej, Czesi szli długo z rządową reakcją, to znowu zawady zapędziły ich politykę separatystyczną i abstynencyjną. Jeśli programem było czeskie państwo, równorzędne węgierskiemu, naszym programem, jaki się wnet wyrobił w procesie polsko-austriackiej polityki, stało się silne państwowe stanowisko w silnej Austrii, oparte o odpowiedni, rozumowy wymiar krajowej autonomii.

Myśmy wytrwali przy autonomicznym, Czesi przy federacyjnym programie.

Nie pora tu mówić o innych Słowianach, nie powiemy słowa o Rosyanach.

Od lat dwudziestu Polacy pomagają Czechom w ich dążeniach narodowych, a czynią to pragnąc, by naród czeski sprowadzić z abstynencji, z polityki, która chciała wszystko, lub nic, a nie mogąc jednym impetem zdobyć wszystkiego, popełniała błędy, szkodliwe dla rozwoju wewnętrznego ustroju monarchii, a szukała w polityce zagranicznej kombinacji, których ani jako Polacy, ani z austriackiego względu za odpowiednie uznawać nie mogliśmy.

W olbrzymich, jak się pokazało, przesadnych ustępstwach i usługach dla Czechów zmarnował się rząd, który był najbardziej polskim ze wszystkich rządów w Austrii. Polacy wytrwali w sojuszu czeskim, choć przyszły ciężkie terminy na państwo, na którego zdrowiu i sile nam zależy, a z przesileniem strasznym w państwie popadły zarazem krajowe i narodowe interesa nasze, trudem i ofiarą zdobyte stanowisko w państwie, w niemałe trudności i niebezpieczeństwa.

Jako sojusznicy, bierzemy udział w uroczystościach czeskich. Złożymy hołd wielkiemu czeskiemu patriocie.

Nie wolno nam jednak zapominać, że to był czeski patriota, a chcemy wierzyć, że rząd czechofilski, który z szeregu powodów dziś góruje, nie odejmie przytomności i poczucia narodowego polskim uczestnikom zjazdu praskiego.

Nie wahamy się jednak wypowiedzieć, że ze zdumieniem czytamy po całej polskiej prasie oceny Palackiego, przepisane z czeskich gazet, bez szczypty polskiego sądu o czeskim patriocie, co gorsza, bez znajomości politycznej roboty Palackiego, o ile ona się odnosiła do naszego narodu czy kraju.

Kto się przypatrzy politycznej pracy Palackiego w roku 1848, w 1861, podczas systowania konstytucji i gdy się stworzył dualizm państwa, konstytucja grudniowa, nareszcie gdy upadł ostatni przed Badenim czechofilski eksperyment Hohenwarta, nie znajdzie się jednej programowej myśli na gruncie wewnętrznym czy zagranicznym, któraby z naszymi licowała, któraby nie była dla nas niebezpieczna lub zgubna.

Starczyłoby dowodów z pism Palackiego na całą broszurę. Na to nie pora. Starczy kilka rysów,

Tydzień Krakowski.

XI.

W chwili, gdy sztuka francuska bądź co bądź przodująca dotąd europejskiej, przewraca — jak to mówią — koszyk swój do góry dnem, aby przesypały wszelakie „modernizmy“ na spód, wrócić do „dobrych starych“ kierunków, Salon krakowski w Sukiennicach daje nam urządzoną przez stowarzyszenie „Sztuka“ wystawę, jaśniejącą „nowoczesnością“, którą, idąc za sądem poważnej krytyki paryskiej, zaliczyćby należało do „dnia wczorajszego“. Rozmaite „izmy“ miały bezzaprzeczenia swoją dobrą stronę, orzeźwiły technikę i rozszerzyły jej materialne granice, lecz grzeszyły sekciarstwem, jak wszystkie dążenia zbyt wyłącznymi zamkniętymi szrankami. Wlokły za sobą ciężką artylerję „doktryn“ i „teoryj“, które kępowały twórczość, popychając ją w objęcia karykaturalności. Zaznaczyć przytem należy, że jak „spóźniający się zawsze“ chór stróżów nocnych, w jakiejś Offenbachowskiej operetce, tak i nasi artyści spóźnili się ze współudziałem w manifestacji „izmowej“. Pochwycili i wzniesli w górę sztandary nowoczesnych kierunków „nie z potrzeby, ale z mody“, gdy na zachodzie składało się już w handlarskich rupiecarniach, lub w muzeach starożytności; przedewszystkiem zaś wzięli się do dzieła ludzie z własną wybitną indywidualnością, którą nagle nagiąć usiłowali do obcej sobie manieri. Stąd też i ekspozycja dzisiejsza, chociaż

w znacznej części reprezentowana przez bardzo głośne nazwiska, odznacza się przeciętnem obniżeniem polotu nigdyś znakomitych talentów, oraz zaturą ich oryginalnych przymiotów. Przedstawia bardzo skromny rezultat pozornie wielkich usiłowań. Tak na przykład brudna w kolorystyce scena rodzajowa Józefa Chełmońskiego („Dym“) nie przypomina wcale mistrza nad mistrzami, który — nie mówiąc już o czasach dawniejszych, lecz przed kilku laty jeszcze — zachwycał nas swoimi genialnie realistycznymi obrazami, odbijającymi w sobie przedziwne proste, a drogie sercom naszym uroki polskiej przyrody. Czy kto odnajdzie w wystawionych obecnie dziełach Juliana Fałata, tego niedawnego Fałata, którego każdy szkic, każda większa kreacja nęciła cudnem przeźroczem jasnego powietrza, lekkością wszelkiej, choćby poziomej roślinności i życiem drzew, których gałęzie drgały zda się ogrzane słonecznymi promieniami, lub zwieszały się pełne ruchu pod ciężarem przyniatającego je śniegu? Dziś, wpływ narzuconej tendencji zeszytnił je, unieruchomił. Stały się twarde, nieżywe, jak wszystko, co uledek musi gwałtowi i przemocy fałszywej doktryny. A przypuszczaliśmy, że talent, tak niepospolicie bujny i wspaniały, nie podda się nigdy utopiom; że na zawsze naturze swojej wiernym pozostanie!

Jacek Malczewski, „wieczny ewolucjonista“, wziął przynajmniej ze sztuki przedostatniej doby to, czego mu długi czas brakowało, co jednak nigdyś, nigdyś posiadał. (Przypominamy czytelnikowi słowem oblane żniwiarki i żniwiarzy krakowskich, mniej więcej z przed lat dwadzieścia). Do popiołów i zi-

mnych w łonie utworów z trzeciej swej manieri (nigdy nie naśladowanej, lecz wydobytej z głębin własnego ducha) wprowadził światło i ciepło. Dla tego też jego „Harpia“ dzisiejsza, wcale niedekadentyczna, lecz na wpół klasyczna, a na wpół romantyczna — jak polska poezja z dobrych czasów — budzi szczere zajęcie. Teodor Axentowicz, także w częstych ewolucjach kołyszący swój piękny talent, dał dwie śliczne pastelowe główki kobiece *à la Botticelli*, błyszczące czarem szlachetnej poezji. Leon Wyczółkowski, w trzech studyo-portretach, wykazał wyprowadzić potężną siłę kolorytu, w jednym jednak tylko (pani W. z Podgórze) przypomniał nam dawne mistrzostwo, nie lekceważące wdziękiem i prawdą, wolne od manieri, pragnące z rzeczy ludzkich i realnych tworzyć jakieś jaskrawe wizje, od życia istotnego oderwane. Włodzimierz Tetmajer nie odbiegł daleko od oryginalności i rodzaju, który mu słuszną zjednął sławę, dał jednak na wystawę „Sztuki“ utwory mniej szczere i proste, niż te, które witałyśmy jednomyślnym oklaskiem na wielu ekspozycjach „powszednich“, a jednak bogatszych w rezultaty podatne dla rozwoju malarstwa polskiego. Józef Mehoffer zwraca uwagę doskonałym kartonem witrażu, przeznaczonego do kolegielnego kościoła św. Mikołaja w Fryburgu, portret zaś własny malować musiał prawdopodobnie patrząc w jakieś zło i zamglone zwierciadło, które wykrzywiło kształty jego kształtnej czaszki. Ładne trzy akwaforty Józefa Pankiewicza zatrzymują na sobie oczy widza, a kilka małych szkiców pejzaży Jana Stanisławskiego nie przynoszą nic, czegośmy już z dawniejszych prac jego

które dajmy bez żalu i złości, ale z obowiązku, gdy pięćdziesiąt lat to taki długi czasów przedział, a młoda generacja za mało pamięta.

Niech nam wolno będzie zacząć od słów, które nam pisze sędziwy, przeżycy patryota, jeden z ostatnich, co razem z Palackim siedział w rakuskim Sejmie przed pół wiekiem:

W chwili, gdy grono polskich dziennikarzy i deputacye wybierają się do Pragi czeskiej na jubileuszową uroczystość Palackiego, nie zaszkodzi przypomnieć teraźniejszej generacji, że jubilat będąc członkiem komisji konstytucyjnej Sejmu rakuskiego z r. 1848, żądał utworzenia z Galicji dwóch krajów koronnych, mających się nazywać, aby nawet śladu polskości Galicji nie zostało *Masurien und Ruthenien*. Uzasadniał zaś swój wniosek ogromną różnicą języków, wyznań, a przedewszystkiem odwieczną wzajemną nienawiścią. Popierał go, biskup Jachimowicz, przytaczając jakoby ruskie przysłowie: „Jak świat światem, nie będzie nigdy Rusin Polakowi bratem“.

Przy głosowaniu otrzymał ten wniosek na 30tu członków komisji, cztery głosy, a to trzy czeskie — Palacki, Rieger, Pinkas i głos moskiewski Jachimowicza.

Stanowisko Czechów wobec Polaków było tem dziwniejsze, że marząc dla siebie o koronie świętego Wacława i stojąc przy historycznej indywidualności kraju, wobec Polaków takie zajęli stanowisko.

Również pojęcie równouprawnienia narodowości, jak je postawił Palacki, byłoby dla nas zgubnem.

Zasadnicze stanowisko, jakie Palacki zajął w r. 1865 w swej idei państwa austriackiego, walka przeciw dualizmowi, zupełnie dziwolężna konstrukcja federacyjnego państwa, nie zawierają jednej myśli, którąby Polacy kiedykolwiek przyjęli.

„Dzień, w którym dualizm ogłoszony — pisze Palacki — będzie dniem urodzin panslawizmu“. Odtąd datuje się już nie abstynencya tylko, która spowodowała, że konstytucja grudniowa nie wypadła, jak mogła wypaść, gdyby Polacy i Czesi byli walczący o inny wymiar autonomii dla krajów, ale stanowisko Czechów wręcz wrogie dla Austrii

Spuszczamy dziś zasłonę na słynną pielgrzymkę Palackiego i Riegera na etnograficzną wystawę do Moskwy, gdzie się odbył słynny „majowy tydzień słowiański“, gdzie cała prawie słowiańska bracia stanęła po stronie tryumfującej po ostatnim powstaniu Rosji. Palacki żalił się na ucisk i prześladowania religijne Rusinów w Galicji, a Rieger chępli się, że gdy w r. 1863 wszystkie ludy zachodnie sympatyzowały z powstaniem warszawskim, on i Palacki nie wahali się oświadczyć przeciw porwaniu się polskiemu i mówił nawet o niesprawiedliwościach i zbrodniach polskich przeciw Rosji.

Dziś czytamy to całkiem spokojnie, jak i ten apel czeski do Rosji w r. 1867, by pokazawszy nieraz ciężką w walce odpornej, przeszła teraz wstępnym bojem w działanie zaczepne, co było istnym apelem do rozbioru Austrii.

Odtąd Czesi w abstynencyi, w walce przeciw Węgrom i Niemcom, przeciw dualizmowi, przeciw konstytucji grudniowej. Albo czeskie prawo państwowe, albo nie nam na Austrii nie zależy — to było czeskie hasło.

Po nieudalym eksperymencie hr. Hohenwarta, Palacki popadł w pesymizm, stracił zupełnie wiarę w możliwość egzystencji Austrii, którą uważał w 1848 r. za konieczną dla ludzkości.

Słynny jego testament polityczny z r. 1872 należy do dekalogu każdego Czecha.

Austriya się rozsypie, Czechy dostaną się pod

nie znali. Krajobraz Juliusza Makarewicza, zazieleniony na pierwszym planie główkami kapusty o barwie starożytnego brązu, na dalszych planach żółci się drzewami jesieni. Wolelibyśmy ich wykończenie zbliżyć do siebie, a szkicową monotoność pierwszego planu odsunąć w głąb, i następnie zlać całość w ton jednolity, którego, zwykle staranna praca sumiennego malarza tym razem nie chciała wytworzyć. Blisko stojące udatne popiersie mężczyzny Konstantego Laszczki, kolorytem swego materiału, dostraja się do szczęśliwszej harmonii z „kapustą“ Makarewicza, niż tło jego własnego pejzażu. Uczeń Wyczółkowskiego, p. Wojciech Weiss, zdaje się zapowiadać talent rzeczywisty.

O reszcie — z wyjątkiem panny Olgi Boznańskiej, o której niżej — możnaby naprawdę nie wspominać. Są to albo usiłowania, nie uwieńczone nawet względnie pomyślnym skutkiem, albo „japońszczyzna“, kwalifikująca się na winietki do czasopism dekadentycznych i na afiszowe plakaty. Sztuka japońska posiada niezaprzeczenie właściwe sobie zalety, ale interesuje nas tylko, o ile jest daleką, rodzimą i egzotyczną; w naszej europejskiej kulturze i w naszych cywilizacyjno-realnych aspiracjach nie ma dla niej miejsca, nawet wówczas, gdy niekiedy zbratać się pragnie z nieszczera i naśladowaną naiwnością gotycką.

Umysłne odrębne miejsce w sprawozdaniu naszym pozostawiliśmy dla panny Olgi Boznańskiej, bo z chaosu różnorodnego modernizmu, jaskrawiącego się na wystawie „Sztuki“, ona jedna występuje jako

Prusaka, coby było nieszczęściem, które jednak przetrwają, jak tyle przetrwały, albo pod Rosyę. „Rosyane nie znaleźliby w nas — pisze Palacki w lipcu 1872 r. — jako nasi naturalni pobratymcy, przyjaciele i wybawcy, nie poddanych swoich, ale sojuszników, a w potrzebie awangardę w Europie“. A o Polakach pisał z ubolewaniem, że oni, a raczej szlachta polska — odsłaniając się — po największej części nie chcą ani uznać prawomocności dokonanych przed wiekami historycznych wypadków, którym ich przodkowie sami byli winnymi, ani nie chcą bez zastrzeżeń z Rosyą się pogodzić itd. A dużo tego jeszcze...

Palacki w walce z Węgrami i Niemcami sformułował najdrastyczniej program czeskiej zagranicznej opozycji o solidarności interesu czeskiego z panslawizmem i Rosyą, a dla tej formuły politycznej gotów był twierdzić, że mowa czeska czy rosyjska mało co różna, a wiara to już drobnostka, bo tu już nie pokrewieństwo, ale wprost identyczność czeskiego i rosyjskiego ducha.

Czas spuścić zasłonę na resztę w dniu jubileuszu Palackiego, na który jadą najbezinteresowniej z sojuszników czeskich, jakimi są Polacy.

Palacki był wielkim czeskim patryotą...

KORRESPONDENCJE.

Sanok, 17 czerwca.

Wybory w Sanockiem.

Wysoce charakterystyczny przebieg miały u nas wczorajsze prawyborczy. Na przeszło tysiąc zgłoszonych i uprawnionych do głosowania, stawiła się zaledwie szczupła garstka 180 prawybórców, w czem inteligencji tutejszej bardzo nieznaczna liczba.

Czem się tłumaczy podobna apatya, ten wybitny brak zainteresowania?

Możeby wypadało sięgnąć głębiej, aż po brak dojrzałości politycznej, ale to niemowlęstwo w znaczeniu politycznym odnosić można chyba do sfer niższych jedynie, nie zdających sobie sprawy z doniosłości aktu wyborczego.

Starłem się dojść przyczyn tego stanu, o ile to oczywiście możliwe, gdyż w takich razach *un homme est toujours avare de ses mots*.

Byli tacy, którzy się usunęli z powodu, że komitet centralny, do którego oni jedynie mają zaufanie, nie postawił żadnego kandydata; byli inni, którzy bez względu na powyższe nie brali udziału dlatego, ponieważ ani jeden ani drugi kandydat nie odpowiadał ich wymaganiom; byli tacy, którzy ze strachu nie przybyli na wybory, rozumując w ten sposób: „Będę głosował na tego, to będzie złe, a oddam swój głos tamtemu, to ten będzie bliź“; a byli także tacy, którzy dlatego nie korzystali z praw wyborczych, ponieważ nie widzą żadnych różnic między stronnictwem Stojałowskiego a ludowcami.

Ale wracam do prawybórców. Walka była zaciekła; początkowo Stojałowczycy byli górą, dopiero potem, gdy ludowcy spostrzegli, że złe, rozpoczęła się agitacja i ostatecznie wyszli prawie wszyscy zwolennicy Stapińskiego.

Przytem nie brak było komicznych epizodów. Podnoszę jeden z licznych. Przewodniczący komisji, wiceburmistrz dr. Goldhammer wywołuje nazwisko: Jan Mielecki. — „Jestem“ — odpowiada wezwany i zbliża się do stołu, trzymając jakąś kartkę w rękach. Wszyscy wyczekują z ciekawością, komu też on głos odda. Wyborca milczy. Więc zewsząd podnoszą się wołania: „Głosuj, głosuj!“ Przewodniczący i komisarz rządowy pytają go nareszcie: „Komu pan

„wrodzona“ modernistka, w dodatniem znaczeniu tego wyrazu. Kierunek jej nosi na sobie znamie na wskroś oryginalne. Wyszła go z osobistych duchowych przymiotów, jakimi natura ją obdarzyła. Zanim wyjechała do Monachium, zanim poznała Paryż, posiadała już własną indywidualność, której, ani sztyderstwo, ani t. zw. „życzliwe rady“ skrzywić nie zdołały. Talent, pełny samowiedzy, zabłysnął od razu w portrecie matki, malowanym intuicyjnie niemal bez nauki. Talent ten dziś kształci się i doskonali w ciągłej i wytrwałej pracy artystycznej, nie uрониł jednak nic a nic z samostojnych danych, jakimi zajął się w chwili swych urodzin. Dlatego też w mniej lub więcej szczęśliwych kreacjach, z większą lub mniejszą siłą zdrowia fizycznego dokonanych pozostaje zawsze uroczem i interesującym zjawiskiem. Nie ma tu żadnego naginania się do modnej metody, dlatego tylko, że modna; nie ma utopijnego szukania efektownych wątpliwości, nieposiadających nic ze sztuką plastyczną wspólnego; a pomimo to jednakże widnieje zawsze poetyczno-psychiczne zgłębienie się w tajemniczych mrokach lub jasnych pogodach ducha. ciągle staranie odtwarzania nie tylko powłoki ludzkiej, lecz zarazem i tego czegoś, co się pod nią kryje. Dość spojrzeć na wizerunek młodej damy w ciemnej sukni, siedzącej ze złożonymi na kolanach rękami, namalowanymi prześlicznie, aby odczuć, że ta skromna portrecistka bije w oko sobie wszystkich towarzyszy, nawet genialnych, mocą osobistej, oryginalnej twórczości i natchnieniem, które ośmieliłbym się nazwać, melancholijem. Jest w niem, coś

oddasz swoje głosy“? Na to on się odzywa: „Nikomu, bo nikt nie wart“ — obrócił się i stanął pod piecem, śledząc dalej głosujących swym wzrokiem.

Ogólnie twierdzą, że przy odbytych w naszym powiecie prawyborach, wyszli przeważnie zwolennicy Stapińskiego. Stojałowski, Lewicki i Cena bawią w tej chwili w Sanoku, ale nie nie pomogła ich obecność, natomiast władze uważały za stosowne zarządzić pogotowie wojska i policji w obawie przed ruchami, które jak lawa zdają się ogarniać coraz to nowe powiaty. Na telegraficzne zawiązanie, wysłano stąd dzisiaj w nocy dwie kompanie 45 pp. do Krosna, zaś jedną do Brzozowa. Oficerowie tutejszej załogi otrzymali ostry nakaz, ażeby się z miasta nie wydalali i byli gotowi każdej chwili do wymarszu. Batalion wojska prawdopodobnie z Przemyśla przybył dzisiejszej nocy do Jasła. To wszystko daje powód do rozmaitych domysłów i przypuszczeń, wzburzając coraz to więcej umysły tutejszych mieszkańców. Oto posiew namiętnej agitacji Stojałowskiego!

L.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Wyprawa amerykańskiego wojska lądowego na Kubę wyruszyła nareszcie we wtorek rano — na 35 wielkich parowcach transportowych — pod osłoną eskadry wojennej z 14 okrętów. Siła zbrojna wsadzona na okręty wynosi 14.500 żołnierzy i 773 oficerów. Według przewidywań — wyprawa ta mogła stanąć pod Sant Jago we czwartek, ale dotąd niema wiadomości o tem, czy ta wyprawa zbliżyła się już do brzegu kubańskiego i w którym miejscu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, wyprawa ta wyląduje gdzieś w okolicy Sant Jago, bo właśnie na sąsiednim wybrzeżu od wschodu i od zachodu kilka punktów jest bez wątpienia w posiadaniu Amerykanów, chociaż urzędowe wiadomości hiszpańskie temu stanowczo zaprzeczają.

Nie wątpimy, fakt powyższy ułatwi Amerykanom wylądowanie tak w jednym, jak w drugim punkcie i wtedy rozpocznie się poważna wojna na szerokiej rozmiar, a przedewszystkiem chodzić będzie o opasanie i zdobycie portu i miasta Sant Jago — i o zniszczenie lub zabranie eskadry admirała Cervery. Powodzenie Amerykanów w tem miejscu jest tem więcej prawdopodobne, że w górach na północno-zachodniej stronie od Sant-Jago stoją powstańcy pod komendą Garcii.

Jakiś wynik wyraźniejszy na polu bojów wpłynąć może na mocarstwa europejskie i skłoni je do zapośredniczenia pokoju. Takie jest dość powszechne przypuszczenie. Dotąd bowiem żadne mocarstwo nie chce się narzucać nikomu ze swoim pośrednictwem, ani Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej, bo te są pełne nadziei powodzenia i każde wmięszanie się wzięłyby za zuchwalstwo, zasługujące na stanowczą odprawę, — ani Hiszpanii, bo ta uważałaby za ubliżenie swojej dumie przystąpienie do układów, skoro dotąd nie doznała klęski na głównej widowni bojowej na Kubie. Dopiero taka klęska może skłonić Hiszpanię do układów, na które Amerykanie mogą także przystać, gdy będą mieć to zadowolenie, że wyraźną klęskę zadali.

Dotychczasowym wieściom o pośrednictwie, zaprzeczają stanowczo z Waszyngtonu, — a najbardziej tym, które mówiły o zamysłach Niemiec, szczególnie co do sprawy wysp Filipińskich. Departament spraw zagranicznych w Waszyngtonie otrzymał od rządu niemieckiego urzędowe uwiadomienie, że owe wieści nie mają żadnej podstawy, oraz zapewnienie,

sceptycznie idealnego i zarazem szlachetnie realistycznego, coś, co rodzajowi panny Boznańskiej nadaje piętno nie gasnącego życia — wiecznego życia sztuki. Bo w sztuce, jak i w literaturze, niedosć jest rysować w dekadentyczny sposób, ani „malować w stylu“ z fotografii, niedosć jest grupować w około siebie reklamujących, a niereklamujących gnębić i podkopywać, trzeba nadto koniecznie przynieść z sobą coś własnego, indywidualnego, choćby niezmiernie drobnutkiego, ale oryginalnego. Mogą tego nie dostrzedz współcześni, przyjdzie jednak czas dalszy lub bliższy, w którym ten lub ów pozna się na „niefartowanym lisie“, i plewy od ziarna odrzuciwszy, oceni należyte talent istotny, oddając mu i jego zasługom cześć słuszną należną.

Fejleton dzisiejszy jak widzę, nie wyjdzie z zakresu sztuki plastycznej, wspomnieć bowiem muszę jeszcze o Cypryanie Godebskim i jego posagu Kopernika, który dotąd, chociaż ostatecznie nie ustawiony (stanął ma bowiem dopiero w roku przyszłym w naszym śródku podwórca gmachu Biblioteki Jagiellońskiej, na miejscu studni), wydobyty już jednak z paki, w jakiej przybył z Pisto, i wzniesiony na piedestał z jasno-popielatego kamienia, przyozdobionego gotycką ornamentacją z brązu złożonego, budzi ogólne zajęcie w najszerszych kołach naszego miasta. Jest w całym znaczeniu tego wyrazu udany. Przedstawia wielkiego astronoma, jako studenta akademii krakowskiej. Młodzieniec, piękny wyrazem twarzy, jaśniejącej myślą genialną, a podobny bardzo do znanego powszechnie wizerunku z lat późniejszych, wpatruje

Żefiry, Batysty, Satyny i Lewantyny najnowsze
na suknie i bluzki — poleca w wielkim wyborze

Nikołaj Ludwigo

Lwów, plac Maryacki l. 8.

że okręty wojenne, które stoją w zatoce pod Manilą, mają tylko jedno przeznaczenie, t. j. obronę niemieckich obywateli i ich mienia bez najmniejszego zamiaru interwencji.

Rząd amerykański przypuszcza nawet, że owe wieści rozpущa systematycznie rząd któregoś państwa w tym celu, aby Stany Zjednoczone poróżnić z Niemcami i z tego powasnienia skorzystać.

„Wezuwiusz“ i „Holland“.

Depesze dzisiejsze przyniosły już wiadomość o tem, że „Wezuwiusz“ (Vesuvius), straszny dynamitowy krążownik, należący do marynarki amerykańskiej, odbył już wstępną próbę pod Santiago de Cuba. Dał trzy strzały, zanim zacznie naprawdę bombardować forty hiszpańskie. Prawie jednocześnie nadeszła telegraficzna wiadomość, iż pod Santiago powołano również statek podwodny amerykański „Holland“.

Obu tym zupełnie nowożytnym i dotychczas nieznanym środkom zniszczenia warto poświęcić słowa parę.

„Wezuwiusz“ jest krążownikiem, zbudowanym specjalnie dla dział dynamitowych, systemu rodaka naszego, znanego artylerzysty, kapitana armii amerykańskiej Zalińskiego. Okręt skonstruowany w r. 1890, posiada 929 ton objętości i załogę, złożoną ze 122 ludzi. Maszyny jego rozwijają siłę 3800 koni parowych. „Wezuwiusz“ ma 3 działa dynamitowe.

Mają one być strasznym środkiem zniszczenia. Wynalazek armaty dynamitowej uczynił Zaliński jeszcze w r. 1883. Od tego czasu prowadził próby, które doprowadziły rzecz prawie do doskonałości. Działo jego nazywają także „pneumatycznym“, ponieważ wyrzuca pocisk nie siłą eksplozji jakiegokolwiek materii wybuchowej, ale ściśniętym powietrzem.

Kaliber trzech armat na pokładzie „Wezuwiusza“ jest olbrzymi, piętnastocalowy. Umieszczone pod kątem 18 stopni na tylnym pokładzie okrętu i mocno opancerzone, wyrzucają one pociski, zawierające w sobie od 200 do 500 funtów najpotężniejszych materij wybuchowych. Strzał przy pomocy ściśniętego powietrza, zabezpiecza przed niebezpieczeństwem wybuchów w lufie i usuwając znaczną część tarcia, daje przez to wielki rozpęd pociskowi. Nabijanie odbywa się poniżej linii wodnej. Armaty mogą strzelać raz na minutę. Okręt nie doznaje sam prawie żadnego wstrząśnienia, a działo nie rozgrzewa się gwałtownie. Doniosłość pocisku sięga do 3.000 jardów.

Czyniono w swoim czasie zarzuty celności dział „Wezuwiusza“. Próby ze strzałami do stojącej tarczy, dokonane w roku 1891 i następnych rozprószyły te obawy. Najwyższy procent celnych strzałów na odległość 2.000 jardów z górą wynosił 78 na 100, najniższy 44. Tarcza celowa przedstawiała pokład okrętu. Od tego czasu Zaliński w armatach swoich, w które uzbrojone są jeszcze forty w Sandy Hook pod Nowym Jorkiem i dawny brazylijski krążownik „Nickhteroy“ (obecnie „Buffalo“ w służbie amerykańskiej) — poczynił nowe bardzo znaczne ulepszenia...

Tak czy inaczej, Amerykanie, jako na swój ostatni argument, liczą na „Wezuwiusza“. Co potrafi

on zdziałać pod Santiago? — wkrótce zapewne zobaczymy.

Drugą potęgą, tym razem już nie ściśle morską, ale „podmorską“, na którą liczą Amerykanie, ażeby raz zniszczyć flotę adm. Cervery pod Santiago, jest stateczek tak mały, jak maleńka szalupa, ale skądinąd strasznej potęgi. Jestto statek podwodny „Holland“. Nazwę tę nosi od nazwiska swego wynalazcy, Johna P. Hollanda z Bostonu.

Stateczek ten zbudowano dopiero w r. 1897. Cały ze stali, posiada formę cygara. Wysokość w najszerszym miejscu około 4 metrów, szerokość mniejsza jeszcze, długość około 10 metrów. Siłę do poruszania statku, zakończonego śrubą daje maszyna gazowa, siłę do wyrzucania pocisów elektryczność i ściśnione powietrze.

„Holland“ zanurza się w głąb morza, wpuszczając wodę do zbiorników (tanks), znajdujących się w dolnej jego części; wydobywa się na wierzch, wypychając wodę w górę za pomocą ściśniętego powietrza. Płyń tuż pod powierzchnią morza. Posiada na wierzchu rodzaj opancerzonej wieżyczki lub kolumny, która cokolwiek wystaje nad poziom wody. Tam też umieszczone jest okienko, przez które stojący w tej wieżyczce sternik i kapitan zarazem, obserwuje świat zewnętrzny.

Ta wieżyczka, zaopatrzona w stalową pokrywę, stanowi w zwykłych warunkach drzwi wejściowe dla załogi okręku. Załoga to nieliczna — składa się bowiem z czterech zaledwo ludzi: kapitan i sternik w jednej osobie, maszynista ogólny i dwóch kanonierów. Próby wykazały, iż wszelkie trudności techniczne ze sterowaniem i nadawaniem kierunku, z poграżeniem i wydobywaniem się na wierzch, z zaopatrzeniem załogi w świeże powietrze i t. d. zostały świetnie przezwyciężone. „Holland“ czyni zadość wszelkim tym wymaganiom, i płynąc, robi 8 do 10 węzłów na godzinę.

Został pierwotnie zbudowany dla spekulacji prywatnej; rząd Stanów Zjednoczonych dowiedziawszy się o tym wynalazku, nabył go bezzwłocznie.

Uzbrojenie „Hollanda“ stanowią obecnie: na przodzie jeden przyrząd torpedowy Whiteheada i jedno działo pneumatyczne systemu Zalińskiego, wyrzucające 80-funtowe pociski; z tyłu przyrząd do wyrzucania torped dynamitowych. Przód obsługuje jeden kanonier, tył drugi. Kapitanem jest sam Holland, emerytowany mechanik okrętowy. Naturalnie, wewnątrz panuje tak wielka ciasnota, że załoga nie może tam pozostawać przez dni całe i statek nie odbywa dłuższych samodzielnych podróży. Wiozą go do miejsca przeznaczenia na pokładzie innego okrętu wojennego, i spuszcza ją w morze dopiero tam, gdzie potrzeba przystąpić do akcji bezpośredniej... Statek podkłada się pod wodą niepostrzeżony, pod największy choćby pancernik i niszczy go, niewidzialny, swymi strasznymi pociskami.

Czy sam w takiej strasznej, tajemniczej walce nie padnie ofiarą? — to inna rzecz.

Faktem jest, że Amerykanom nie zbraknie ludzi, którzy, za przykładem Hobsona, nie ulegną się pewnej choćby śmierci, ażeby tylko zadać cios stanowczy nieprzyjacielowi. W tej chwili zięjący 500 funtowe pociski dynamitowe krążownik, stoi pod Santiago, podwodny nurek, ładowny torpedami, jest już w drodze... Czy jednemu albo drugiemu uda się zamach na flotę Cervery — przyszłość pokaże. Tym-

lat kilku skrytykowanego w opinii naszej, wyżej wnieść nie mogą, z prawdziwą przyjemnością zwróciliśmy uwagę na umiejętną i utalentowaną działalność pań: Cichockiej, Bednarzewskiej, Gostynskiej, oraz panów: Chmielińskiego, Feldmana i Wysockiego. Jednomyślnie też znawcy i profani nasi ocenili ich nader pochlebnie. Pani Cichocka w „Upiorach“ Ibsena dosięgła najszlachetniejszych wyżyn sztuki, zapisując, dzięki tej arcydoskonałej kreacji, nazwisko swoje między nazwiskami najznakomitszych aktorek, jakie teatr polski kiedykolwiek posiadał. P. Bednarzewska we wszystkich sztukach dotąd granych, złożyła dowody niezmiernie szybkiego i szczęśliwego rozwoju pięknego talentu. Pani Gostyńska, pogłębieniem myślowym, jakim ilustruje charakterystyczne, nieraz niewdzięczne role, zdobyła sobie u nas wstępny bojem zasłużone uznanie. P. Chmieliński, artysta niepospolity, nietylko tworzy postacie pełne prawdy, lecz nadto misternym rzeźbieniem dykcji jedna sobie życzliwość literackich słuchaczy. P. Feldman, obdarzony przez naturę wielką siłą komiczną, używa jej w dziełach wyższych („Upiory“, „Dzwon zatopiony“) z artystyczną miarą, tak, że realizm jego, chociaż szczery, nie popada nigdy w trywialność i pospolitość. P. Wysocki rozważnym ujęciem i opowaniem roli, tudzież rzewnym uczuciem i dźwiękiem pięknego głosu, zaznacza dodatnio swój udział w całości przedstawień. Inni, młodsi, nie bez zdolności, a nawet i zasług, nie mieli jeszcze szerszego pola popisu, pracują jednak sumiennie pod dbałem o dobro sceny kierownictwem, i z czasem doczekają się hucznych oklasków, jedynej nagrody, na jaką poświęcający się zawodowi scenicznemu liczyć i o jaką ubiegać się mogą.

Remigiusz Starowiejski.

czasem jedna z pełnych fantazyi nowojorskich gazet podała już wielką ilustrację, wyobrażającą przyszłe zniszczenie całej eskadry nieprzyjacielskiej przez dwie te straszne potęgi — „Hollanda“ i „Wezuwiusza“.

Wiadomości polityczne.

Sąd węgierskiego ministerstwa o §. 14. w Austrii. Przed kilku dniami w Sejmie węgierskim toczyła się rozprawa generalna nad wnioskami rządowymi o podatek konsumcyjny, podobni do tych, jakie ministerstwo austriackie przedłożyło było Radzie państwa.

Niektórzy posłowie węgierscy zarzucali ministerstwu, że przeprowadzając swoje wnioski w Sejmie, popiera tem samem ministerstwo austriackie, bo daje mu możność sprawowania dalej rządów sposobem niezgodnym z konstytucją.

Ten zarzut odparł minister Lukacs z wszelką stanowczością. Najpierw wykazał, że wnioski przedłożone treścią swoją należą do spraw ekonomicznych, a nie politycznych; nie mają żadnego charakteru traktatowego z Austrią, dlatego dla Węgier jest to rzecz małego znaczenia, czy podobne wnioski w Austrii wejdą w życie sposobem parlamentarnym, czy też na mocy §-fu 14. austriackiej konstytucji grudniowej. Dlatego wystarcza Węgrom każdy sposób przeprowadzenia, jeżeli tylko jest uzasadniony w obowiązującej ustawie i zgodny z konstytucją. W tej mierze oświadczył minister stanowczo, że zastosowanie §. 14., w pewnych wypadkach i w pewnych sprawach nie jest bynajmniej sprzeczne z konstytucją.

Ten §. bowiem jest integralną częścią austriackiej konstytucji. Kto tego nie zna, ten nie czytał austriackiej konstytucji i ustaw zasadniczych. Ten §. jest w konstytucji grudniowej. Na jego podstawie może rząd, gdy parlamentu nie ma, niektóre sprawy sam załatwiać. Otóż, jeżeli rząd austriacki niczego innego nie czyni, jak tylko to, co jest przewidziane w konstytucji, to nie ma żadnego powodu przeciw niemu występować.

W końcu wykazywał minister jeszcze raz, że wnioski przedłożone mają cechę wyłączne ekonomiczną i dlatego nie należy zamacać sytuacji niepotrzebnem mieszaniam pobudek politycznych.

Przemówienie ministra skutkowało. Wnioski rządowe zostały przyjęte bez zmiany także w rozprawie szczegółowej.

Sprzysiężenie na cara. Wiedeńska Allgemeine Ztg. otrzymała od swego korespondenta w Petersburgu, sensacyjną wiadomość o odkryciu rozgągniętego sprzysiężenia, do którego należeć mają ludzie zarówno z najniższych, jak i z najwyższych warstw społeczeństwa. Według tego korespondenta pierwsze wiadomości o odkryciu sprzysiężenia rozszły się w początku maja. Sprzysiężenie to miało zamiar wykonać zamach na życie cara w Carskiem Siole. Zapobieżono temu wcześniej — i odtąd sprawa ucichła. Teraz dopiero można się było dowiedzieć coś bliższego — ale nie o samym zamachu, lecz tylko o działaniu policyi. I tak po wykryciu zamachu policya uwięziła wiele osób, ale tylko kilka zatrzymała. Śledztwo z zatrzymanymi naprowadziło policyę na ślad sprzysiężenia, do którego należały osoby ze sfer wyższych, nawet panie z arystokracji nadwornej, bo je pod zarzutem należenia do spisku uwięziono. Korespondent domyśla się, że do tego spisku należeli anarchiści, czynni do spółki z niektórymi panami i paniami z arystokracji.

Wszystkie powyższe wiadomości są niedokładne, bo nie mówią nic o tem, jakiego rodzaju zamach był przygotowany. Cała wiadomość jest wprawdzie sensacyjna, ale zdaje się być nieprawdziwa, chociaż nie jest nieprawdopodobna.

Rozruchy.

(Od naszych korespondentów).

Gorlice 17 czerwca.

Od Żmigrodu i Biecha ciągną w nasze strony bandy chłopów i robotników, zostawiając po gościach ślady strasznego zniszczenia.

Ofiarą tłumów wzburzonych padły wszystkie karczmy żydowskie po drogach. Zostały z nich tylko ruiny. Gdzieniedzie zburzono je doszczętnie, zrownано niemal z ziemią, jak na drogach między Libuszą, Dominikowicami i Krygiem, w Szymbarku, w Ropie, a jeszcze gorzej w Zagórzanach.

W Ropicy polskiej zdemolowano duży szynk. Pod samymi Gorlicami, w Sokole, karczmę żydowską puszczono z dymem.

We wszystkich karczmach zniszczonych — jak z wszystkich stron nadechodzą wieści — tłum wypija co się da, na co natrafi; wódka, piwo, rum — znika w mgnieniu oka z beczek. Podobno wszakże mało gdzie zrabowano mienie karczmarzy.

Nie wiem, jak w innych powiatach, ale o ile my tu dotąd wiemy, w naszym powiecie zaburzenia nie mają charakteru wybitnie rozbójniczego.

FARBY artystyczne olejne i akwarelowe w pudełkach kompletnych i pojedynczych tubach

poleca **O. T. WINCKLERA SYN**
Lwów, Rynek 28.

Tumultanci przestrzegają — jak się zdaje, tego „byłe nie zabijać“. Z ust do ust bowiem idzie na okół wśród chłopów wieść o „dyspensie“ na rozwalanie karczem, wydanej według jednych, przez cesarza, według innych, przez papieża.

Dziwaczne te pogłoski szerzą się w sposób niezwykle szybki, ogarniając coraz szerzej całe okolice. Ale w każdej wsi szczegóły pogłoski zmieniają się, z każdym dniem stają się potworniejsze — tak jak i opowiadania przesadne w jednych wsiach o wypadkach w sąsiedztwie.

Najuporczywiej utrzymuje się przekonanie wśród chłopów tutejszych, że „dyspensę“ na rozwalanie karczem wydano im na dwa tygodnie, w niektórych zaś wsiach upierają się przy tem, że wolno „pohulać do świętego Jana“.

Ludność naszego miasta jest wielce zaniepokojona pod wpływem przerażających wieści, nadchodzących co godzina z okolicy, z wiosek bliższych i dalszych. Ludzie gromadzą się tłumnie po ulicach, namyślając się, co przyjdzie im począć wobec rozruchów okolicznych, jakkolwiek nie brak tu wielu osób poważnych, które starają się uspokajać strwożone umysły. Dotąd przynajmniej w samym mieście spokój; nie przyszło nawet do wybryków pospółstwa miasteczkowego, które jednakowoż drażni ciągły widok żydów, gromadnie zalegających ulice w postawie rozpaczliwej. Wprawdzie ogarnia ich łatwo zrozumiała panika, ale przytem na ulicy wykrzykują głośno pogroźki pod adresem chłopów i robotników. Słyszy to pospółstwo, które — jak łatwo się domyślać można — jest po stronie tumultantów i skutkiem tego daje się chwilami zauważyć niebezpieczne wrzenie umysłów.

Władze robią, co mogą, dla zapobieżenia złemu. Zdaje się, że dobrze postąpiło starostwo, zakazawszy w oktawę Bożego Ciała odbycia procesji po mieście. Wszelkie bowiem tłumne zgromadzenia na ulicach nie są dziś pożądane.

Z trzech kompanij wojska, które tu sprowadzono z Tarnowa, większa część została wysłana do okolicznych wsi, skąd doszły wieści o zaburzeniach. Niestety, jednak wszędzie, gdzie wojsko przybywa na wieś — jest już po wszystkim. Banda chłopska przeszła z krzykiem: „bić żydów“ — karczmy zniszczyła lub podpaliła, jaki szynk żydowski — i poszła dalej w tym samym celu, tam, gdzie wojska jeszcze nie ma, a dokąd ono przyjdzie znowu po wszystkim.

W rozruchach bierze udział prócz ludu rolniczego, gospodarzy i parobków — także wielu robotników wiejskich i jakichś nieznanym, napływowych.

Wczoraj udało się przyaresztować dwunastu tumultantów; wszyscy pochodzą z okolicznych wiosek.

Biecz, 17 czerwca.

W naszych stronach rozruchy są nieco odmienne, niż gdzieindziej, mają bowiem wyraźny charakter rozbójniczy i to od pierwszej chwili, kiedy w Siepietnicy zdemolowano karczmę żydowską. — Wszystkie meble, nawet bardzo kosztowne, jakie znaleziono w mieszkaniu karczmarza, pogruchotano na drobne kawałeczki. Tłum ruszył następnie do młyna, gdzie zrabował wszystko; zboże rozkradła do szczytu tłuszcza pijana wódka, wypita w karczmie. Czego zaś nie rozniesiono do domów, to wdeptano w ziemię.

Raz rzucone hasło: „Hejże na żydów“ — ogarnęło tłumy ludu wieśniaczego, które poszły rabować po całej okolicy.

Czerma, Szerzyny, Bączala, zaraz pierwszego dnia padły ofiarą rozbój. Chłopsko podochocone i osmielone bezkarnością — nikt im bowiem nie przeszkadzał — hulalo na dobre. Kilku żandarmów nie mogło sobie dać rady wobec setek tumultantów.

Starostwo jasielskie miało na głowie już zaburzenia w Kołaczycach i w okolicach Żmigrodu, a wreszcie w najbliższej okolicy Jasła wybuchły rozruchy — więc może i trudnoby było winić p. starostę Wajdowicza za jego bezradność względem zaburzeń w naszych stronach.

Od kilku dni w Święcanach żydzi drżeli przed pogroźkami chłopów, zwłaszcza zarobników dziennych. Straszono ich tak ciągle, że wreszcie zaczęli żydzi ze wsi uciekać. Dnia 14 b. m. w nocy podpita gromada proletaryatu wiejskiego rzuciła się w groźnej postawie na karczmę, już zupełnie pustą, której bronił tylko mały żydek.

Proboszcz ks. Krementowski z prawdziwym poświęceniem, wraz z wójtem, starał się o uspokojenie tłuszczy, — ale daremnie. Chwilami napastnicy cofali się, ale zaraz wracali znowu i liczniejsi. Trwało to do godziny 3-ciej rano, kiedy wreszcie odgłos bębnow zbliżającego się wojska — odpędził bandę w inną stronę.

Tumultanci schronili się w zboże i w krzaki. Kilku tylko przychwycono na gorącym uczynku rozbijania kłódek w mieszkaniach żydowskich.

Książk wrócił do domu z dnia białego, gdy wtem tuż przed plebanją zastaje gromadę opryszków dobierających się do drugiej karczmy. Sam ks. dziekan

stoczył z nimi przeprawę i udało mu się z trudem napastników rozpedzić.

Noce następne przeszły mniej więcej spokojnie — tylko dzięki patrolom piechoty. Nie jest to jednak jeszcze spokój prawdziwy — tłum burzy się bowiem bez przerwy, utrzymując, że im bić żydów wolno i rabować przez cały miesiąc przez trzy dni każdego tygodnia — a pozwolenia mają od arcyksięcia Rudolfa.

Jodłowa, 17 czerwca.

Dnia 12 b. m. tutejszy posterunek żandarmeryi dostał wiadomość, że w sąsiedniej wsi Błażkowej odbywa się na dużą skalę rabunek wzbudzonych chłopów, którzy biją żydów. Natychmiast udali się żandarmi tutejsi do Błażkowej. Tam zastali karczmy już po części zrabowane i żydów bardzo poturbowanych. Dwaj żandarmi nagle znaleźli się w tłumie złożonym z kilkuset tumultantów. Z trudnością tedy zaczęli aresztować na wszystkie strony. Dzięki ich energii jednak i zwinności, w jednej chwili udało się przytrzymać 14 uczestników; reszta uciekła.

Dnia 13 b. m. rozeszła się pogłoska w Jodłowej, że w nocy będą chłopci „bić żydów“ tutejszych. Ludność żydowską ogarnął przestrah paniczny, zwłaszcza, że dochodziły wieści o groźnych zaburzeniach w Kołaczycach, Bukowej, Brzyskach, Błażkowej. Na szczęście zupobieżono temu wcześniej.

Dowiedziawszy się o tych pogłoskach, starosta pilźnieński, p. Zareba, wysłał komisarzy na miejsce popełnionych rabunków. Do Jodłowej przybył komisarz Gawański i zapobiegał ile mżności rozruchom u nas, wzywając surowo urząd gminny, aby czuwał nad tem, żeby nie przyszło do rozruchów.

Zawdzięczyć trzeba posterunkowi żandarmeryi w Jodłowej, gdzie obecnie dwóch żandarmów tak pilnie i czujnie patroluje po całych nocach, nie pozwalając na zebrania publiczne tłumów ludności, że do wybuchu nie przyszło.

Strejk górników.

Chrzanów 17 czerwca.

Groźny nadzwyczaj strejk wybuchł w kopalniach jaworznińskich, o 6 kilom. stąd odległych. Przez cały tydzień bez wypoczynku udawało się tamtejszemu kierownikowi posterunku żandarmskiemu taktownem obejściem i przytomnością umysłu utrzymać około tysięcy silnie wzburzonych górników w porządku. Podziwiać można jego siłę, że nie uległ znuczeniu. Wczoraj jednak we czwartek wybuchły strejki w rewirach myślowickich, sąsiadujących z jaworznińskimi. Obecnie grozi przeto połączenie się razem około 5.000 strejkujących jaworznińskich z pruskimi górnikaми po naszej stronie. Wobec tego niebezpieczeństwa zażądano w nocy pomocy wojska, którego stąd dwa plutony wyjechały zaraz nocą. Okazało się jednak rychło, że ta pomoc nie wystarczy. Wyjechała więc i reszta konsystująca szwadronu. Na miejscu bawi komisarz starostwa p. Krasinski. Ogólnie sądzą, że jego powadze i przytomności umysłu powiedzie się w zarodku zażegnać burzę.

m. —

Z teatru.

(Występy grona artystów teatru krakowskiego. — XV. „Tamten“, Józefa Maskoff.)

(I) Widzieliśmy wczoraj najświetniejsze bezsprzecznie zjawisko, jakie wydała u nas literatura dramatyczna ostatnimi czasy. Widzieliśmy dramat narodowy, jakgdyby krwią z pod serca pisany, wolny od brzęku jałowych frazesów i tendencyjnego, tem zbyt uczciwego zaś poniżenia wrogów, że ich zapamiętałość już sama przecie poniża się do ostatnich granic.

A nad tragedią zdeptanego i dręczonego narodu dźwięczał ton ogólnoludzkiej boleści; wzbijała się niby opary z krwi świeżej, litość zarówno dla ofiar, jak dla ich katów.

Był to jeden z tych pięknych wieczorów, które okazują w całej pełni potężne oddziaływanie sceny i okazują, że tak samo nie jest wykwestem historyonizmu teza o jej kapiańskiej godności w narodzie, jak nie jest mrzonką to, co się mówi o jej posłannictwie podbijania umysłów i kierowania niemi.

Trzeba tylko, by autor wystąpił z dziełem, zdolnem ujarzmić i aby teatr potrafił jego dzieło ująć w kształty tak doskonałe, jak to stało się wczoraj ze sztuką Maskoffa „Tamten“.

Co znaczy ów tytuł? Ach, — „Tamten“ to poezya bohaterstwa, słońcem przeblaskiwająca z za chmur ciężkiej niewoli; „Tamten“, to wczoraj naszych rodaków zakordonowanych — gorące, pełne zapалу i wiary wczoraj, złamane boleś, podstępnie ubezwładnione, rozplywające się zwolna we mgłach bezsilności, w mrokach walki o byt; to wczoraj, niezapomniane, lecz skłonne już do „ugody“ z łańcuchami na rękach, kulami u nóg, z ugiętym karkiem, ale to wczoraj zarazem, które dławi się swą „ugodą“ i w chwili stanowczej odrzuca raptem cały ów, godny helotów, oportunizm, by stać się na nowo „tamnym“.

A więc udratyzowana polityka?... Na szczę-

ście — nie! Sztuka w usłudze polityki — to sokół z kapturkiem na oczach. Kiedy zdejmą mu zasłonkę, nie ku słońcu ideałów pomknie, jeno piorunem spadnie na upatrzoną zdobycz.

Nie! W „Tamnym“ nie ma polityki — nie ma przykrawywania prawdy do celów utylitarnych; tylko wielkie hasło ideałów narodowych jest osią, dokoła której krystalizuje się całość.

Kazimierz Wielborski znalazł w Annie bratnią duszę. Spójnię pomiędzy nimi tworzy w pierwszym rzędzie nie uczucie erotyczne, jeno wielka miłość sprawy narodowej. Ale w Warszawie jest czarownik, którego wzrokowi i uszom nie oprą się najgrubsze nawet mury: to żandarmerya. Kazimierz dostał się do „Dzięsiatego pawilonu“. Po roku wypuszczono go wreszcie z cytadeli. Urzędnik do szczególnych poruczeń, Kornilów, poręczył zań, otrzymawszy wprzód od więźnia słowo, że do niczego mieszać się nie będzie. To słowo zabija młodego chłopca, niezdolnego jeszcze pójść drogą... pocziwych (w pojęciu czynowników) ludzi; cień hańby staje pomiędzy nim i Anną, jakkolwiek ona, pobbłaźliwa, nie czyni mu nawet wymówek. W ciągłej walce z „tamnym“ Kazimierzem, szuka młodzieniec zapomnienia w sposób zwykły zresztą u młodych ludzi. Zawija się stosunek z ładną Józją, usługującą w jadłodajni p. Matolkowskiej. Nieszczęście chce, że do tej samej Józji umizga się poręcznik Strelków. Dziewczyna, nie kusząc się zresztą o to, opanowuje go zupełnie; Strelków płonie dziką, pierwotną namiętnością, która wszystko z swej drogi usunąć musi, choćby gwałtem, choćby zbrodnią. I popełnia zbrodnię. Nasyla Kazimierzowi kopie tajnych rozporządzeń, a potem denuncjuje go. Spada rewizya; plan mobilizacyi wpada w ręce żandarmów, równocześnie zaś wykrywają oni u Anny, mieszkającej na stancyi u tej samej, co Kazimierz, p. Krobilowej, plik zakazanych broszur. Oboje dostają się do cytadeli. Nad Kazimierzem zawisa groźba Sybiru. Lecz ambicya i „nos“ Kornilowa darzą go swobodą. Ambitny pułkownik ściera się ostro nawet ze swym szefem, tępego umysłu generałem Hornem, by wykazać, że człowiek, za którego on ręczył, jest bez winy. Chwytają Strelkowa, upajają go, przekonywują o winie — wreszcie podaje mu rewolwer, jedyny środek dla zmazania hańby, którą pułk okrył się przez winowajcę. I Strelków sam wymierza sobie karę za swe winy. Kazimierz — wolny!

Czemże mu jednak ta wolność bez Anny? Ma-że pójść drogą filistrów; drogą uspokojenia zwierzęcych potrzeb, bez żadnej szlachetniejszej okraszy; drogą ślimaczego spokoju; drogą kariery i sytości, — gdy on a umierać będzie zwolna, aż do dni swych ostatku — na Sybirze? Nie! Raczej powolna taka śmierć wspólna, z nią, jak takie życie bez niej, która uosabia w sobie wszystkie szlachetne marzenia jego młodości i w której jaśnieje wspaniały spokój, jakgdyby pierwotnych chrześcijan, gdy z uśmiechem błogości na ustach szli na rozdarcie przez dzikie zwierzęta. I gdy Anna w chwili pożegnania zapewnia go, że w pochodzie męczeńskim i w katordzie nie będzie sama, bo bierze sobie nierozłącznego towarzysza w „tamnym“, w dawnym Kazimierzu — oszalały od rozpacz młodziemiec wybucha całą gwałtownością młodej energii, lży swych „dobroczynców“, aby odjęli mu „dobrodziejstwo“ swobody, jaka stała się jego udziałem.

Cel osiągnięty. „Wziat!“ komenderuje Kornilów. „To za mało — wola Kazimierz — Wziat!“ i zesłał!“ — a gdy go zbiry już ujęli, ucicha nagle wyczerpująca walka uczuć w jego sercu. Już nie boryka się sam z sobą, już nie trawi go bezsilna rozpacz. Cios wymierzony przez wroga, daje mu wszystkie zdobycze życia zbudzonego na nowo.

„Tamten“ zmartwychwstał!

(str.)

Od administracyi.

Czas odnowić przedpłatę.

Warunki przedpłaty w nagłówku.

Prenumeratę przyjmuje się w każdym czasie, musi się jednak kończyć z ostatnim dniem miesiąca.

W sezonie kąpielowym można prenumerować tygodniami po 30 ct.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **kartę teatru wojny**.

Pieniądze najdogodniej wysyłać wprost pod adresem: „Słowo Polskie“, Lwów.

Dotychczasowi prenumeratorzy zechcą nalepieć na przekazach **adresy opaskowe**.

Za każdą zmianę adresu należy dopłacić 20 ct. w markach pocztowych.

Prenumeratory *Słowa Polskiego* mają prawo otrzymywać:

1. **Przegląd literacki**, po 90 ct. kwartalnie (zamiast 1 zł. 50 ct.).

Zakupuję wprost od producentów naturalne WINA węgierskie i sprzedaję takowe: Stołowe po 50 ct. Neszmelyer po 60 ct. Hegyalayer po 70 ct. Szamorodner po 80 ct. i 1 zł. gwarantując za najwyższą dobroć i naturalność tychże. Firma **JAN MUSZYŃSKI**, Lwów, Rynek 40.

KRONIKA.

Jeszcze raz prosimy usilnie naszych Prenumeratorów, żeby zechcieli przysyłać nam swoją opinię o fejtetonach konkursowych, nadsyłając do Redakcji swój sąd na kuponach, które znaleźli we wczorajszym numerze popołudniowym.

Na miejsce rozruchów w Jasielskiem i w dalszych okolicach kraju, gdzie wybuchły zaburzenia antysemityczne, wyjechał wczoraj rano delegat naszej Redakcji, p. Bronisław Laskowicki, dla sprawdzenia istoty i rozmiarów wypadków, o czym zdaje nam sprawę telegraficznie.

Namiestnik hr. Piniński powołał wczoraj wieczorem telegraficznie do Jasła p. Schultisa, konceptistę namiestnictwa, któremu wobec niedostatecznych sił tamtejszego starostwa, powierzył czuwanie nad odpowiednim zastosowaniem siły zbrojnej w miejscowościach zagrożonych rozruchami.

Równocześnie z polecenia p. namiestnika wysłano z namiestnictwa w tym samym celu do Strzyżowa p. komisarza Tebinę, a do Gorlic konceptistę p. Niesiołowskiego.

Rektorem uniwersytetu lwowskiego na rok 1898/9 wybrany został dziś profesor anatomii dr. Henryk Kadyj.

Wczorajsza premiera w teatrze wywołała serdeczną owację dla dyrektora Pawlikowskiego, urządzoną przez Towarzystwo dziennikarzy. Wiceprezes Towarzystwa p. Kazimierz Skrzyński, wręczając mu wieniec laurowy, przemówił do znakomitego kierownika sceny polskiej w gorących słowach. Podziękował za to p. Pawlikowski również bardzo serdecznie, zapewniając, że pobyt we Lwowie będzie zaliczał do najprzyjemniejszych chwil swej dyrekcyj i wyrażając uznanie prasie lwowskiej, popierającej szczerze sztukę.

Owacja ta odbyła się za kulisami, nie dało się bowiem skłonić skromnego dyrektora do pojawienia się na proscenium.

Za piękną grę wręczono p. Wojnowskiej wieniec od Kasyna narodowego, a p. Zapolskiej od Tow. dziennikarzy, na którego dochód — jak wiadomo, odbyło się wczorajsze przedstawienie.

Na później odkładamy wyczerpujące sprawozdanie o świetnej, porywającej grze artystów, zaznaczamy zaś tylko, że bohaterami wieczoru byli pp. Kamiński, Śliwicki, Solski, oraz pani Siemaszkowa.

Teatr był wysprzedany. Również na dzisiejsze przedstawienie nie ma już biletów. „Tamten“ będzie powtórzony jeszcze jutro i we wtorek.

Rozruchy robotników magistrackich rozpoczęły się znowu dzisiaj. Wielka ich liczba pracuje przy ul. Łyczakowskiej około zniżenia gościńca przed rogatką. Otóż dzisiaj rano, kilka robotników, niezadowolonych z dotychczasowej płacy — poczęło szemrać i budzić wśród innych niezadowolonych.

Namawiali wszystkich do gremialnego opuszczenia robót, a gdy ci nie chcieli ich słuchać — w kilkunastu opuścili robotę i podążyli ku miastu, odgrając się, że za chwilę wróci ich kilkuset i rozpędzą pracujących. Na miejscu skonsygnowano policję, do południa jednak nie zjawiała się zapowiadana banda.

Otwarcie puszek na Wawel odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 3 po południu u p. Seforowiczowej.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: (Przedstawienia artystów teatru krakowskiego)

W niedzielę „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

W poniedziałek przedstawienia nie będzie.

We wtorek „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoff.

W środę „Romeo i Julia“, tragedia w 5 aktach W. Szekspira (obraz 3-ci tłumaczenia Adama Mickiewicza).

W czwartek „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoff. (Przedstawienie przedostatnie).

W piątek „Szkoła kobiet“, komedia Jana Poquelin Moliere'a. — „Dożywocie“, komedia w 3 aktach wierszem Al. hr. Fredry. (Ostatnie przedstawienie).

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Rozruchy.

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Jasło, 18 czerwca. Wiadomość o przybyciu do Jasła prezesa Kola, Jaworskiego, okazała się mylną. Pogłoski o jego przyjeździe wyszły prawdopodobnie od żydów, których panika straszna stwarza rozmaite miraży, przyczyniając się tem samem jeszcze do pogorszenia sytuacji.

Chcąc mieć rzeczywiście autentyczne wiadomości, udałem się dziś rano do starostwa. Tu spotkałem jednak niemiłą zawód.

Zdawałoby się, że w interesie władzy leży najdokładniejsze poinformowanie ogółu zapomocą dzienników o faktycznym stanie rzeczy. Tak przynajmniej bywa za granicą w Europie.

Tymczasem od pana starosty jasielskiego dowiedziałem się jedynie o znanych już zajściach w Kołaczycach, w Brzyskach z przed tygodnia; zresztą nic!

Na odchodnem zapytałem w te słowa:

— Na żadne więc wiadomości tu liczyć nie mogę?

Odpowiedź brzmiała:

— Jakich pan chce wiadomości? Nie ma! Wszędzie spokój!

Dowiedziałem się przy tem dziwnej rzeczy. Treść nocnego mego telegramu była staroście dokładnie znana.

Więc rodzaj cenzury!?

Jeszcze ciekawszy szczegół:

Żegnając, zapytał mnie starosta: kto wydaje *Słowo Polskie*? (Dziwne to pytanie, bo *Słowo* bardzo tu rozpowszechnione).

Odpowiedziałem, że pp. Szczepanowski i Romanowicz mogą starczyć za dowód, że niem nie kierują ani żydzi, ani antisemici, lecz ludzie, pragnący prawdy i dobra publicznego.

Wobec tajemniczości p. starosty skazany jestem na szukanie wiadomości prywatnie.

Postaram się mieć je, choćby to p. staroście nie było na rękę.

Wszędzie spokój; tymczasem wojsko znów gdzieś wyprawiono wozami.

Oficerowie w służbowych odznakach; krążą adjutanci; feldweble na bicyklach rozwożą rozkazy.

To dzieje się na ulicach w oczach wszystkich, więc autentyczne.

Wszędzie spokój; z tarnowskiego jednak dochodzą złowróżbne wieści.

Wszędzie spokój, lecz gminy petycyonują o cofnięcie wojska, które im jest ciężarem.

Na rogach ulic rozlepione pisane odezwy magistratu, zabraniające gromadzenia się na ulicach.

Jasło, 18 czerwca. Starostwo rozsyła następujący drukowany okólnik do zwierzchności gminnych:

„Jego Ekscelencya pan namiestnik zaniepokojony wieściami o karygodnych wybrykach bezrozumnych tłumów, jakie w naszej okolicy w ostatnich dniach się wydarzyły — przybył osobiście na miejsce tych zajść, a zbadawszy je najdokładniej, polecił mi pouczyć zwierzchność gminną w następujący sposób:

Władza przekonała się, że w ekscesach tych nie bierze udziału poważniejsza część ludności, ale, że są one dziełem tylko bezmyślnych niedorostków, którzy otumanieni fałszywymi wieściami, dopuszczają się czynów w najwyższym stopniu karygodnych, a tymczasem narażają nie tylko siebie, ale i całą ludność na ciężkie, nieobliczalne nieszczęście.

Jego Ekscelencya pan namiestnik głęboko ubolewając nad tymi smutnymi wypadkami, jest przekonany, że siła zbrojna nie byłaby potrzebna do stłumienia tych niepokojów, gdyby rozważniejsi mieszkańcy, a przedewszystkiem zwierzchność gminy wybryki te w samym zarodku powstrzymała i ostrzegła przed bezrozumnym daniem wiary śmiesznym i potwornym pogłoskom, jakoby wolno było dopuszczać się na kimkolwiek karygodnych czynów, jako to napadów na cudzą własność, rabunków, gwałtów, pobicia i t. d.

Jednocześnie zaznaczył Jego Ekscelencya pan Namiestnik z całym naciskiem, że obowiązkiem władzy jest wystąpić z całą surowością prawa przeciwko tym, którzy pomimo ostrzeżeń, nie zaprzestaną brać udziału w tych zbrodniczych wybrykach.

W przeciwnym bowiem razie, musiałby nastąpić jak najsurowsze wyjątkowe zarządzenia, któreby także na niewinnej ludności dotkliwie zaciężyły musiały. Oddziały wojska pozostaną tak długo w powiecie, dopóki wszelkie niebezpieczeństwo nowych zaburzeń nie zostanie całkiem usunięte.

Trzeba zatem, aby bezzwłocznie każda gmina zaprowadziła u siebie kolejną straż gminną, złożoną z ludzi rozważnych, spokojnych i o dobro gminy dbałych, którzyby powstrzymali w porę wszelkie zbiegowiska i napady.

Ponieważ Jego Ekscelencya polecił mi w najkrótszym czasie donieść sobie o wykonaniu i skutkach tego zarządzenia, przeto wzywam naczelnika gminy, aby mi natychmiast doniósł o dokonaniem złożeniu i prawidłowej czynności takiej straży. Będę się o tem przekonywał osobiście, lub przez żandarmerję, a gdybym zauważył opieszałość lub niedokładność, pociągnę naczelnika gminy do osobistej, surowej odpowiedzialności.

Jasło, 18 czerwca. W okolicy Jasła miał tłum zrabować jakiś dwór w nieobecności właścicieli.

Prawdopodobnie tam powieziono stąd wojsko wozami.

Do tutejszego więzienia przyprowadzono do tej chwili ogółem chłopów około 200, dziś wypuszczono z tej liczby 10.

Szczegóły o napadzie na dwór — później.

Jasło, 18 czerwca. Z pośród rannych ekscendentów zmarł dziś jeden włościanin. Razem więc utraciło życie w czasie rozruchów tutejszych 10 ludzi.

Gorlice 18 czerwca. Wczoraj z Jasła przybył namiestnik hr. Piniński do Gorlic i zabawił tu kilka godzin.

Przez ten czas, na podstawie poprzednio przysłanych mu sprawozdań o stanie rozruchów, zarządził dalsze środki bezpieczeństwa.

Następnie przyjmował p. namiestnik deputację powiatu gorlickiego, która mu wręczyła memoriał o położeniu powiatu, poczem Radę miejską i magistrat, wreszcie delegację żydów, proszących o obronę, oraz reprezentantów wszystkich władz.

Krótki ten pobyt namiestnika wywarł na ludności najlepsze wrażenie w powiecie, który dotąd roztrępnymi zarządzeniami ochroniony został od smutnych wydarzeń.

Brzozów, 18 czerwca. Do tej chwili panuje tu spokój. Do rozruchów w mieście nie przyszło.

Uroczystości Palackiego w Pradze.

Praga, 18 czerwca. Dzisiaj wspaniała pogoda. Ruch na ulicach bardzo ożywiony. O godz. 11 było uroczyste odsłonięcie brązowego popiersia Palackiego w panteonie czeskiego Muzeum narodowego — w obecności członków czeskiej Akademii umiejętności, profesorów uniwersytetów i zaproszonych gości.

Najpierw odśpiewano kantatę Bendla do słów Vrchlickiego: „Dnes, matko Sławo!“ Następnie przewodniczący komitetu hr. Harrach wygłosił pierwszą mowę; z kolei był odczyt profesora Tomka o działalności Palackiego, — mowa prof. Jagicza z Wiednia, Śniczki z Zagrzebia, profesora Smolki w imieniu krakowskiej Akademii umiejętności, wreszcie nastąpiło uroczyste odsłonięcie popiersia.

Praga, 18 czerwca. Dziś o godz. 2-iej uczta w salonach sofijskich. Polityczną mowę wygłosił p. Kramarz. W imieniu Polaków przemówił prezydent Friedlein.

Oprócz wymienionych wczoraj gości przybyli dzisiaj Rosjanie, a między nimi znany wróg Polaków, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, filolog Konst. Grot, prof. Gortatow z Kazania, dziennikarz Dymitr Wergun i Prokowiec z serbskiego *Nowoje Wremia*, dalej dawniejszy generał serbski i współpracownik głośnego Czernajewa, a obecnie redaktor polakożerczego dziennika *Świat*, Wizarion Wizarionowicz Komarów w towarzystwie literata Prokowlawa z dziennika *Now. Wremia*.

Ci serdecznie powitani przez rajcę miejskiego Wendulaka w imieniu Rady miejskiej wręczyli od miasta Petersburga srebrny wieniec z napisem rosyjskim: „Miasto Petersburg, sławnemu ze sławnych Czechów“ i adres od Słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, w którym czytamy:

„Palacky wykazał powszechno-dziejowe znaczenie ruchu husyckiego. Palacky wykazał, że staroczeski husycki duch może się pomyślnie rozwijać dalej w przyszłości. Palacky wskazał na niebezpieczeństwa, jakie Czechom grozi zachód niemiecki z austriackim żydowskim liberalizmem. Palacky na kongresie moskiewskim wykazał Czechom, Rosjanom i innym Słowianom wielkie znaczenie łączenia się ich z Rosjanami“.

Praga, 18 czerwca. Telegramy z sympatjami dla uroczystości nadeszły od księcia Andrzeja Lubomirskiego, który powołuje się na tradycję swego ojca Jerzego, oraz od zakładu im. Ossolińskich, który w adresie uwielbia Palackiego jako przewodnika ruchu umysłowego i naukowego w Czechach.

Dzisiaj cała Praga i okoliczne gminy wspaniale przystrojone nieprzeliczonemi chorągwiemi.

Wiedeń, 17 czerwca. *Neue Freie Presse* donosi, że namiestnik hr. Piniński miał zamiar udać się wprost z Jasła do Wiednia, aby zdać sprawę hr. Thunowi o zarządzeniach, z powodu rozruchów i obecnym stanie kraju, w sferach miarodajnych jednak uznano za stosowne, aby namiestnik nie opuszczał teraz Galicji. Z tego powodu podróż została odroczone.

Ten sam dziennik podaje wiadomość, że rząd nosi się z zamiarem ogłoszenia stanu wyjątkowego w niektórych okręgach Galicji, a nawet zarządzenia sądów doraźnych.

Wiedeń, 18 czerwca. Zapowiedziana przez rząd reforma ustawodawstwa akcyjnego spotyka się w tutejszej prasie z powszechnym uznaniem. *Fremdenblatt* powiada, że Austria straci w tym roku parę oryginalnych, jej tylko jeszcze właściwych twórców, jak stempel dziennikarski, może i loteryę liczbową i przestarzałe ustawy, dotyczące Towarzystw akcyjnych.

Reforma to wprawdzie nieco spóźniona, ale ma tę zaletę, że można obecnie skorzystać z doświadczeń, poczynionych na tem polu na Węgrzech, w Niemczech i Ameryce.

Neue Freie Presse twierdzi, że dzięki polityce, jaką prowadziła t. zw. „Vereins Commission“, towarzystwa akcyjne miały u nas charakter monopolu.

Zysk przedsiębiorców przemieniał się często w regułę przedsiębiorczą, a zakładaniu nowych to-

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewiczza

inżyniera we Krowie, ul. św. Marcina 1. 29. poleca

asfalt w gorącym stanie do izolowania fundamentów, **tekturę** ogniotrwałą do krycia dachów wszelkich gatunków. rola 10 metr. kwadr. od 2 do zł. 3-50.

warzystw, które, zwłaszcza w kierunku technicznym i przemysłowym, mogłyby wiele zdziałać dobrego, na każdym kroku stawiano przeszkodę i trudności. Komisya ta czyni wrażenie lekarza, który przepisuje pacjentowi dyetę nawet wtenczas, gdy on już wyzdrowiał i przez to ponownie zapędza go w chorobę. Nie dziw, że szerokie sfery interesowane żądały już oddawna ochrony przed tą „ochroną“.

Wiedeń, 18 czerwca. W drugim artykule o sytuacji, zamieszczonym w *N. W. Tagblatt*, p. dr. Menger zarzuca rządowi, że zaniedbuje obowiązki swój, nie przedkładając pozytywnego programu w sprawie językowej. Śmiesznem jest pozostawiać inicjatywę stronom, żyjącym z sobą na stopie wojennej. Menger doradza zniesienie rozporządzeń bez obawy obstrukcji czeskiej. Czesi, jego zdaniem, grożą tylko, ale obstrukcji robić nie będą.

Wiedeń, 18 czerwca. *Deutsches Volksblatt* donosi, że rząd ma zamiar pokryć koszty regulacji plac urzędniczych z niepodjętych wygranych.

Wiedeń, 18 czerwca. *Deutsche Ztg.* ostrzega rząd przed nadużywaniem § 14. Do tej przestrogi organ ten widzi się spowodowany mową węgierskiego ministra skarbu, który oświadczył, że Węgrzy zawrą ugodę z Austrią ewentualnie także przy pomocy § 14. Niemcy nigdy tego nie dopuszczają.

Wiedeń 18 czerwca. *Ost. Rundschau* ostro występuje przeciw wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, z powodu jej manifestu i odmawia tej grupie prawa przemawiania w imieniu milionów.

Podobnie ocenia manifest tego stronnictwa *Arbeiter Ztg.* i zarzuca mu, że broniąc rzekomo konstytucji, właściwie broni praw swoich przywilejów, ewentualną zmianę konstytucji zagrożonych. Niechby który z tych panów zakandydował w piętej kuryi, zobaczylibyśmy, iluby miał za sobą wyborców.

Wiedeń, 18 czerwca. Od wczoraj nastąpiła zmiana w notowaniach kursów naftowych. Zamiast 12, jest obecnie 6 typów następujących: nafta kaukaska, galicyjski Standard, galicyjska szychta, amerykańsko-fumańska, kaukasko-fumańska i bogumińska.

Obie galicyjskie są droższe o 2 zł., bogumińska o 2-75 zł., amerykańska notuje 21-50, kaukaska 19-50 t. zn. 75 wzgl. 50 ct. drożej niż przedtem.

Grac, 18 czerwca. *Grazer Tagespost* energicznie występuje przeciw zamierzonemu podwyższeniu pensji oficerskich. Ludność i tak już z trudnością znosi ciężary wojskowe. Jeśli tak dalej pójdzie, to wojsko niedługo już nie będzie miało kogo bronić.

Linc 18 czerwca. Skonfiskowano tu ogłoszony plakatami manifest niemieckiej partii ludowej, z powodu podburzającej treści.

Berno mor., 18 czerwca. Jak donosi tutejszy *Tagesbote*, zarządzone śledztwo przeciw jednorożczym ochotnikom, którzy uczestniczyli w uroczystościach Pałacowych.

Londyn 18 czerwca. Tutejszy *Daily Chronicle* zamieszcza telegram z Monachium, który donosi, że cesarz Franciszek Józef ma zamiar po roku jubileuszowym abdykować, ponieważ nie widzi innego wyjścia z obecnej zawikłanej sytuacji, jak drogę gwałtownej zmiany konstytucji, a sam tego uczynić nie chce. Ustąpi przeto i odda rządy w ręce sił młodszych, jak się zdaje, arcyks. Ottonowi.

Korespondent *Daily Chronicle* sam jednak dodaje, że w kołach miarodajnych stanowczo pogłosce tej przeczą, gdyż ces. Franciszek Józef zanadto jest świadom obowiązków swoich wobec ludu.

Londyn, 18 czerwca. Według doniesień z Manili do „Biura Reutersa“ położenie Hiszpanów jest coraz gorsze. Brak żywności. Żalugi na prowincji pokonane. Powstańcy zajęli kilka punktów. Manila obsadzona. Generalny gubernator chciał się już pod-

dać, ale rada wojenna sprzeciwiła się temu. Dlatego gubernator podał się do dymisji.

Niemcy ofiarowali się przyjąć na pokład okrętów i wziąć rannych żołnierzy hiszpańskich, ale admirał Dewey sprzeciwił się temu.

Waszyngton 18 czerwca. Depesza od admirała Deweya donosi, że od dnia 3 b. m. nie się nie zmieniło. Powstańcy otoczyli Manilę; wzięli do niewoli 2.000 Hiszpanów; teraz zaś mają zamiar uderzyć na miasto.

Londyn, 18 czerwca. *Times* donosi z Nowego Jorku, że właściwa inwazyja Kuby odroczone została do jesieni.

Konstantynopol, 18 czerwca. Poseł czarnogórski wniósł zażalenie, że wojska tureckie, zamiast przywrócić porządek w Peranie, połączyły się z Albańczykami i razem z nimi brały udział w rozruchach.

Poseł czarnogórski użala się również, że Porta nie przyjęła propozycji jego rządu w sprawie uśmierzania rozruchów.

Po zamknięciu numeru.

Centralny komitet przedwyborczy odbył dziś w południe posiedzenie w gmachu Tow. kredytowego ziemskiego pod przewodnictwem Stan. hr. Stadnickiego.

Na wstępie odczytano pismo prof. dra Placyda Dziwińskiego, wezwanego do kandydowania z IV. kuryi Tarnopol-Zbaraż-Skałat.

W piśmie tem, wystosowanem do prezydium komitetu, oświadcza prof. D., że w celu usunięcia wszelkich wątpliwości, wstąpi — w razie uzyskania mandatu — do Koła polskiego, będzie miał w szczególniejszej opiece interesy ludu, dążąc do ich pogodzenia z interesami kraju, dalej będzie dbał o rozwój nauk i zawodów technicznych, przemysłowych i handlowych, wreszcie będzie pracował nad pogodzeniem Rusinów z Polakami.

Uchwały co do kandydatury dra Dziwińskiego, komitet nie powziął.

Depesze handlowe z d. 18 b. m.

Brody, 16 czerwca. Fizyognomia na tutejszym targu zbożowym w bieżącym tygodniu zachowała niezmienione cechy mdłego usposobienia minionego tygodnia.

Przy małych dowozach z Rosyi trwało dalej słabe usposobienie dla wszystkich gatunków zbożowych, nawet popyt na żyto uległ małej redukcji, za które dziś płacono 5-10—5-50 rub. Nieco więcej reflektantów miała hreczka, za którą dziś płacono 5-90 do 6-20 rub.

Wszystko za 100 kg. transito stacya kolejowa loco Brody.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 18 czerwca. Dziś o godz. 1/21 z południa notowano: Kredyty austriackie 361-50, Kredyty węgierskie 399-—, Anglobank 158-—, Unionbank 297-—, Bankverein 269-—, Laenderbank 229-—, Boden Credit 470-—, Alpiny 162-80, Rima Muranya 251-50, Prager Eisen 741-—, Kolej państwowa 361-75, Elbethal ——, Lombardy 77-50, Austriacka renta koronowa ——, Węgierska renta koronowa 98-95, Renta majowa 101-55, Węgierska renta złota 121-10, Losy tureckie 60-70, 20 franków 9-53. Marki niemieckie 58-86.

Berlin 18 czerwca. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 226-10, Disconto Commandit 200-—.

Targ zbożowy i towarowy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 18 czerwca.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 10-50 do 11-—, Żyto gotowe 8-25 do 8-50. Owies obrobiony 8-20 do 8-50. Jęczmień pastewny 7-—

do 7-25. Jęczmień browarny 7-75 do 8-—. Rzepak —— do ——. Lnianka —— do ——. Groch pastewny 7-— do 7-25. Groch do gotowania 8-50 do 9-75. Wyka 6-40 do 6-75. Bobik 7-20 do 7-40. Hreczka 9-75 do 10-50. Kukurydza stara 5-50 do 5-75. Kukur. nowa lub na term. —— do ——. Chmiel za 56 kilo 60-— do 65-—. Konieczyna czerwona —— do ——. Konieczyna biała —— do ——. Konieczyna szwedzka —— do ——. Tymotka —— do ——.

Spirytus paritas Tarnopol 18-50 do 19-—; na termina 16-50 do 17-—.

Uspokojenie niezmienne, ruch ograniczony.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 18 czerwca.

Br. O. Wanka z Kołomyi. — H. Goldlust z Czernowiec. — Dr. J. Steinhardt z Tarnopola. — J. Kohn i W. Charousek z Wiednia. — S. Koźmińska z Tarnopola. — H. Reiner z Jarosławia. — H. Karczewski z Zagórza. — O. Olszewska z Nowosiółki. — J. Giżycki i M. Abrahamowicz z Krakowa. — J. Bielański z żoną z Czortkowa.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 18 czerwca.

H. Czaykowski z Bóbrki. — Por. Scacigino z Rawy Ruskiej. — Por. Feith z Rawy Ruskiej. — G. Arnold z Berlina. — M. Swichowscy z Radymna. — H. Hermann z Wiednia. — P. Merlowa i P. Garlicka z Brzeżan. — K. Moszczyński z Królestwa Polsk. — R. Radzichowski z Podola rosyjsk. — M. Fescharek z Pragi. — Z. Jaworski z Krakowa. — A. Makosiński z Tarnopola.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,

4% Pożyczkę krajową,

4% Pożyczkę miasta Lwowa,

5% i 4 1/2% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do ciągnięcia 1 lipca 1898

na

Losy wiedeńskie komunalne

po 4-50 zł. w. a. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 400.000 koron.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2. dn przed ciągnięciem zlecenia nie mogłyby być wykonane skutkiem wyczerpania zapasu.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Dr. Leopold Schellenberg

lekarz chorób kobiecych i akuszer

przeprowadził się na ul. Batorego 1. 9., II. piętro. ordynuje rano od godz. 9 do 11, popołudniu od g. 3 do 4.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY pod Lwowem Nowy zarząd.

Marjówka

Lekarz ordynujący

i kierownik

Dr. Feuerstein.

Komunikacya z miastem bardzo dogodna. Omnibus zakładowy. Telefoniczne połączenie ze Lwowem. Gospodarstwo mleczne we własnym zarządzie. Hydroterapia. Masaż. Elektroterapia. Kąpiele elektryczne. Mechanoterapia. Leczenie dyetetyczne.

Sezon rozpoczyna się 1 Czerwca. — Ceny umiarkowane. Zgłoszenia w Administracyi Zakładu (Lwów, ulica Słowackiego 6). 1812

NA NALEWKI

spiryтус najczystszy bezwonny

„Esprit de vin Marque d'or“

poleca c. k. uprz.

1956

RAFINERYA SPIRYTUSU

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.

Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Stacya klimatyczna

1862

JANÓW

różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w mieście. Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu. — Pomiedzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót w niedzielę i święta III. klasa 42 ct., II. klasa 82 ct., w inne dni III. klasa 72 ct., II. klasa 1-42 ct.

położona w uroczej miejscowości, w bliskości Lwowa, wśród rozległych lasów nad stawem, 800 morg. — Hotel z komfortem urządzony — w willach obok hotelu

Maszyny do szycia

„SINGERA“

z 10 różnych fabryk. Nożne w cenie 27, 38, 42, 50 i 65 zł. Ręczne po zł. 25, 32, 36, 40, 48 i 50 ratami po 4 złr. miesięcznie, lub gotówka 10% taniej. Handel mój istnieje od 25 lat, sprzedałem 17 tysięcy maszyn, to jest przeszło 100 wagonów. Sprzedaję taniej aniżeli Wiedeń, — gwarancją na miejsu.

Nie wysyłam natrętnych agentów którym życzę piacą od 10-20 zł. za sprzedaż 1 lichej maszyny.

JÓZEF IWANICKI

1487 mechanik, Lwów, hotel Żorża.

Farencze.

Z komfortem urządzonego hotel, restauracya i cukiernia Bolestawa Skrzyński. poleca się do usług Szan. P. T. Publicznosci. Również pokoje na sezon do wynajęcia. 1899

Mieble bambusowe

znakomitego wykonania

po cenach niezwykle tanich

poleca fabryka

1877

A. Koniewiczza

ul. Akademicka 1. 5.

Oświadczenie.

Wskutek naszego ogłoszenia w dziennikach, nader licznymi zasypani jesteśmy pytaniami, kiedy nastąpi rozwożenie butelkowego, słynnego, i w smaku nieczównanego zdrowego piwa, z browaru akcyjnego w Bernie (Morawa), przeto oświadczamy, że już zorganizowaliśmy dział piwa butelkowego i że od 1 lipca 1898, wprowadzamy go w życie.

Dyrekcya

Towarz. zaliczkowo-handl. dla popierania przemysłu gospodnio-szynkarskiego we Lwowie. 1946

Franciszek Palacki.

Z letargu dwuwiekowego, w który naród czeski zapadł po klęsce białogórskiej, począł się budzić z końcem wieku zeszłego i początkiem bieżącego. I rzecz charakterystyczna: wskrzesicielami byli synowie ludu rolnego. Z tej warstwy wyszli Jungmann i Szafarzyk — Czech i Słowak, — z tej też największy w tej trójce, Palacki, Morawianin. Jerzy Palacki był skromnym „rektorem“ szkoły w Hodslawicach, gdy go żona Anna, córka gospodarska, obdarzyła 14 czerwca 1798 r. trzecim z tuzina dzieci, nazwanym ze względu na panującego wówczas cesarza, Franciszkiem. Wcześniej począł przyszyły dziejopisarz czeski okazywać niezwykle zamiłowanie do książek: już w piątym roku życia przeczytał biblię, (rodzina Palackich niegdyś należała do sekty Braci czeskich, a za Józefa II. przeszła na protestantyzm).

Ojciec pragnął widzieć Franciszka pastorem w Bielsku, oddał go więc do szkół niemieckich w Kunwaldzie, następnie łacińskich w Trenczynie, a wreszcie w r. 1812 do liceum ewang. presburskiego, gdzie język czeski i piśmiennictwo wykładał aż do r. 1837 Jerzy Palkowicz. Między profesorem a uczniem przyszło wnet do tak zażyłych stosunków, że młody chłopiec pomagał nauczycielowi swemu w redagowaniu „Tygodnika“ i pod jego okiem począł próbować swych sił w zakresie poezji. W r. 1817 wystąpił po raz pierwszy jawnie jako kandydat swej nieśmiertelności, a to z przekładem Osyana w czasopiśmie, wydawanym przez Hromadkę p. n. „Wiedenské učene noviny“. Zbliżywszy się do Szafarzyka, wydał wraz z nim roku następnego „Zasady czeskiej poezji, mianowicie prozody“, które pchnęły poezję czeską pod względem formalnym na nowe tory, wprowadzając jako podstawę metryki nie przycisk, lecz iloczasy.

Już wtedy zerwał z myślą, zostania pastorem. Po ukończeniu studiów w Preszburgu jako młodzian 20-letni przyjął obowiązki guwernera 2 synów pewnej wdowy, pokosztowawszy już poprzednio tego chleba w innej rodzinie.

To go zaprowadziło na czas pewien do Wiednia, gdzie poznał słynnego sławistę, Dobrowskiego. Uczony ten polecił Palackiego, który przybył do Pragi w r. 1823 z zamiarem poświęcenia się dziejopisarstwu, braciom hr. Szternbergom; ci potrafili ocenić charakter dzielny i gorącą chęć pracowania „na narodu roli dziedzinie“ młodego Morawianina i pchnęli go na drogę, która wkrótce zabezpieczyła Palackiemu stanowisko wybitne i pozwoliła mu rozwinąć działalność, płodną w jak najlepsze owoce. On to stworzył w r. 1827 najpoważniejszy kwartalnik czeski „Časopisno Muzeum Król. Czeskiej“, którego redakcję po 10 latach przejął na Szafarzyka, sprowadziwszy twórcę „Starożytności słowiańskich“ nad Wełtawę z nowego Sadu i zapewniwszy mu byt swym wpływem. W tymże roku poślubił Teresę Miechurzanę, córkę zamożnego adwokata i właściciela dóbr, przez co zyskał środki do oddania się bez troski swym umiłowanym studjom historycznym. Właśnie Sejm czeski zamianował go w r. 1829 historyografem królestwa czeskiego, co go obowiązywało do systematycznego oprowadzania „Dziejów czeskich“. Rozpoczął więc wydawnictwo „Dawnych kronik czeskich“ (1829) i ocenił je w dziele „Würdigung der alten böhm. Geschichtsschreiber“, a w 6 lat potem wydał I tom epokowego swego dzieła „Geschichte von Böhmen“, nad którym odtąd pracował przez całe życie, choć doprowadził je tylko do śmierci Pogorowca (1826).

Zrazu wygotowywał rękopis po niemiecku, później jednak tekst niemiecki był tylko przekładem

czeskiego, który wydawał obok tamtego. Najlepszą część tego wielkopomnego dzieła stanowi opis wojen husyckich, dokonany z niezwykłą bezstronnością, bez przymieszki tendencji.

Ale Palacki nie tylko pisał dzieje swego narodu, należał też do tych, którzy je „robią“. Badania archiwalne i wycieczki zagranicę w celach naukowych nie zamknęły mu oczu na piękne kwestje życia narodowego. Celem podniesienia ruchu piśmienniczego, stworzył w r. 1830 przy pomocy R. Kińskiego „Macierz czeską“, której celem jest wydawnictwo czeskich dzieł naukowych. Gdy w r. 1839 został sekretarzem „Król. Towarzystwa przyj. nauk“, zreorganizował je i włął w nie nowe życie, stworzywszy osobny wydział dla filologii czeskiej. Podobnie w 2 lata potem opracował szczegółowy program dla „Muzeum czeskiego“, wybrany jego sekretarzem, a choć mu się nie udało wprowadzić w życie wspaniałej myśli *Francisceum*, spowodował przeniesienie zbiorów muzealnych z Hradczan na Przykopy, skąd dopiero przed paru laty przeprowadzili się do „złotego pałacu“ na placu św. Wacława. Równocześnie zakładał dziejopis czeski podwaliny politycznego życia swego narodu. Zaczął od wykładów o czeskim prawie państwowem, które wygłosił wobec członków stanów czeskich w ciągu miesiąca w r. 1843. Myśli, poruszone przezeń wtedy i w memoriale z r. 1846, stały się wnet częścią programu Czechów, o który walczą dotychczas. Zgodnie z żądaniem przywrócenia praw korony św. Wacława, które wypisał na swym sztandarze, odrzucił Palacki w r. 1848, gdy był członkiem Rady narodowej, zaproszenie na Sejm do Frankfurtu, przewidując, że przyjęcie uchwał tego ciała ustawodawczego przez Austrię, byłoby dla niej grobem; a on nie tylko wierzył w misję dziejową tego państwa, które chciał widzieć federalistycznym, lecz nawet w odpowiedzi na owo zaproszenie wyrzekł głośne słowa: „Zaiste, gdyby nie było państwa rakuskiego oddawna, musielibyśmy w interesie Europy, ba nawet ludzkości samej, przyczynić się jak najprędzej o to, ażeby się utworzyło.“

Rok „wiosny narodów“ porwał i Palackiego w wir swych nadziei, marzeń i życia gorączkowego. Układał manifest i odezwy, pracował nad zgodą z Niemcami czeskimi, którzy też wtedy chętnie się na nią pisali na zasadzie pełnego równouprawnienia, projektował zmianę organizacji stanowej, pouczał współobywateli o istocie i znaczeniu konstytucji, przewodniczył obradom pierwszego Zjazdu słowiańskiego, hamował niewczesny zapal barykadzystów praskich — słowem był prawdziwym przewodcą politycznym narodu swego, którego żądań tłumaczem potrafił też być wobec ministra-prezydenta Pillersdorfa. Choć odmówił sam objęcia teki oświaty, jako deputowany i członek subkomisy, która miała ułożyć zasady ustroju państwowego, wypracował projekt federalistycznej ustawy dla krajów koronnych austriackich; projekt ten jednak doznał w Kromieryżu tak znacznych zmian w duchu centralistycznym, że sam jego twórca wyparł się tego poronionego płodu.

Rozumie się samo przez się, że mąż, który tak wybitnie zaznaczył się jako postępowiec i którego wpływ na umysły był bezgranicznym, musiał wydać się reakcyi lat następnych niebezpiecznym, zwłaszcza, że nie przestawał w *Narodnich Novinach* Hawliczka występować w obronie zasad swych i swego programu.

Za artykuł „O centralizacji i narodem równouprawnieniu w Austrii“, który wywołał sensację w całej Europie, groziło mu nawet więzienie, skończyło się na razie na „dozorze policyjnym“. Nie złało to wprawdzie Palackiego, ale odsunęło odeń tchórzliwszych przyjaciół, a żonę chorowitą przestraszyło do tego stopnia, że musiał, na jej życzenie, przestać agitacji politycznej; jakoż do roku 1860,

t. j. do początków ery konstytucyjnej milczał sam, choć nie przestał oddziaływać na opinię publiczną za pośrednictwem swego przyjaciela i zięcia, dra F. Wl. Riegera. Lata zaś te względnej ciszy i spokoju poświęcił w Lobbkowitzach opracowaniu czeskiego wydania „Dziejów“ i pracy nad dalszą ich częścią, tak, że w siedmдесятym roku życia przerwać je mógł na epokowym roku 1826.

Dopiero dyplom październikowy pobudził Palackiego, wówczas już wdowca, do podjęcia działalności politycznej. Natychmiast uznano go wodzem narodu w nowej walce o nieprzedawnione prawa, prawą zaś jego ręką był zięć; szkoda tylko, że ostatni nieraz próbował działać wbrew wskazówkom teścia, którego wzrok, daleko w przyszłość sięgającego, nieposiadał. Znane są wypadki roku 1861, wybory pośrednie do delegacji i fałszywy krok obeszania jej przed Czechów, mimo oporu Palackiego, znane smutne epizody w Izbie poselskiej, gdzie Giskra obrażał bezkarnie delegację czeską, i w Izbie panów, gdzie Palackiego, jedynego oponenta, prezydentem dwukrotnie zmusiło do milczenia. Nastąpiły ciężkie czasy dla Czech — w Wiedniu bezwzględnie wrogie stanowisko wobec żądań czeskich, w samym kraju rozdział począł się tworzyć w łonie partji narodowej, rozdział, wywołany stanowiskiem Palackiego i Riegra wobec szlachty feudalnej i wobec sprawy polskiej w r. 1863. Mylił się „ojciec narodu“ w obu sprawach zdaniem młodszych, którzy pod wodzą J. Gregra potępiali jego zbyt i bezowocne kokietowanie ze szlachtą, oraz „za trzeźwe“ zapatrywanie się na walkę wolnościową bratniego narodu. Rzeczywiście trudno pojąć wywody „demokraty“ Palackiego o sprawie, która powinna była przemówić do jego serca, skoro rozum nie mógł się pogodzić z ruchem. Chyba należy policzyc je na karb zestarzenia się tego męża, które nie uchroniło go też od drugiego nierozważnego kroku, mianowicie od udziału w pielgrzymce do Moskwy w r. 1867. Jeden krótki fałszywy pociąg za sobą dalsze. Ale wiedząc o tem, że i „najwięksi“ nasi nie zawsze umieli utrzymać się na wyżynach, nie myślimy ciskać kamieniem potępienia na starca 70-letniego za czyny lat ostatnich. Żałujemy tylko, że dalekowiedztwa, którem celował wtedy jeszcze w sprawach austriackich, nie okazał też w sprawach dla Polaków przykrych.

Lat ostatnich życia wielkiego Czecha nie będę przechodził. Zasługami swemi zdobył sobie już dawno przedtem tak wybitne stanowisko, że żadne większe dzieło narodowe nie mogło się obyć bez jego czynnego przewodnictwa, a każda myśl, przezeń podniesiona, przyjmowała się bezzwłocznie wśród ogółu. Jeżeli której nie udało mu się urzeczywistnić, to chyba tylko owej jednej, która nie zejdzie z programu narodu czeskiego, póki nie spełnią się słowa cesarskie z r. 1861: „Dam się koronować w Pradze na króla czeskiego“.

Gdyby Palacki nie był nawet stworzył nie pozytywnego, trwałego, lecz tylko stworzył „arkę przysmierza“ między przeszłością a przyszłością narodu swego, przez oparcie rozwoju jego na podstawie prawa historycznego, nieprzedawnionego i udowodnionej słuszności jego praw, już byłby „największym Czechem“ tego wieku, bo w zmienionych warunkach uczynił to, co zrobił swego czasu Karol IV.: wskazał ziomkom ideał wielki, za który walczyć i choćby zginąć musi być szczęściem dla każdego narodu, jeśli jest sobą jeszcze i pozostać nim pragnie. A przecież Palacki dokonał tylu innych prac i dzieł, które, choć wobec owego stoją na planie drugim, to jednak przyczyniają się do scharakteryzowania go jako niedoścignionego typu czeskich cnót.

Dr. Fr. Kr.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 17. czerwca 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placę	ładaja
Renta papierowa maj-listopad	101.50	101.70
lut-y-sierpień	101.50	101.70
Renta srebrna styczeń-lipiec	101.45	101.65
kwiecień-październik	101.45	101.65
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	184.50	185.50
„ „ 1880 po 500 zł. wa. 5%	141.50	142.50
„ „ 1880 po 100 zł. 5%	160.75	161.75
„ „ 1884 po 100 zł.	193.—	194.—

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.35	121.55
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.35	101.55
Renta inwest. austr. 8 1/2% za 200 kor.	92.20	92.40

Obligacje kolejowe.

Kol. Aroyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.—	100.—
Kol. Cesarz. Elzbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	119.50	120.50
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.50	129.50
Kol. Aroyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.10	100.70
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcyje) 5%	212.—	212.80

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Aro. Albrechta za 300 zł. 5%	113.50	114.50
„ „ w złocie za 200 zł. 5%	183.—	—
Kol. Bukowiński lokal. za 200 kor. 4%	98.25	99.25
Kol. Gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.25	100.25
Kol. lwowski-ozern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.50	100.50

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	121.—	121.20
„ „ w wal. kor. za 200 zł. 4%	98.80	99.04
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.—	101.—

obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%	139.75	140.75
poz. premiowa za 100 zł.	157.50	158.50
„ „ 50 zł.	167.25	168.25

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1898 los. za 200 zł. kor. 4%	97.65	98.65
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.75	103.50
Gal. poz. kraj. z r. 1878 za 100 zł. 6%	97.80	98.70
Gal. poz. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.80	98.70
Gal. oblig. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	98.25	99.25
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	173.75	174.75
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	96.—	96.30
Renta włoska za 100 kor. 4%	110.—	110.80
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	35.50	36.—
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	59.75	60.25

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Austr. sakt. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.60	99.60
„ „ obl. pr. z r. 1880 8%	120.25	121.25
„ „ 1889 8%	117.75	118.50
Bukowiński sakt. kred. ziem. los. 5%	104.75	105.75
„ „ 1889 4%	96.60	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.50	111.80
„ „ 60 lat 4 1/2%	100.50	101.10
„ „ 60 lat za 200	96.75	97.65
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	97.80	97.60
„ „ 4% los. 41 lat	98.—	98.50
„ „ 4% stare	97.75	98.35
„ „ 4% za 200 kor.	98.60	98.80
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	100.80	101.20
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	102.50	102.90
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2 lat za 200 kor. 4 1/2%	100.50	—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	98.—	99.—
Banku krajow. obl. kor. los. za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Austr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	100.20	101.20

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.		
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	98.15	94.15
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.50	99.50
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.—

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.80	109.80
„ „ 1878 za 200 zł. 5%	108.80	109.—
„ „ 1887 za 200 zł. 4%	98.50	99.50

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	157.25	157.75
Peszt. banku handl. 500 zł.	1423.—	1427.—
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	357.—	358.—
Węg. banku kredyt. 200 zł.	398.50	397.50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750.—	755.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	398.50	398.—
„ „ dla handlu i przem. 200 zł.	224.75	225.25
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	912.—	914.—
„ „ Austro-węg. 600 zł.	294.75	295.75
Związek. (Unionbank) 200	132.—	133.50
Cesark. banku związk. 100 zł.	129.—	130.—
Zivnostenska banka 100 zł.	—	—

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	—	—
„ „ (akc. sakt.) 200 zł.	8510	8515
Kolei półn.-ces. Ferd. 1000 zł. mk.	292.50	294.—
„ „ Lwów-Czern.-Jassy 200 zł.	198.—	200.—
„ „ wschodn.-galic.-lokaln. 200	359.50	360.—
„ „ państwowych 200 zł. per ultio	77.75	78.25
„ „ południowej 200 per ultio	214.—	215.—
„ „ węgier. galicji. i. 200 zł.	—	—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Gal. karpac. naft. towarz. 500 kor.	158.95	157.45
Austr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	732.—	738.—
Praskiego Tow. żelarn. przem. 209	650.—	660.—
Schönbrunn 500 kor.	134.25	134.75
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per ult.	175.—	176.—
Trifail tow. karp. węgla 70 zł.	—	—

Losy (za sztukę).

Budapeszteński (Basillia) 5 zł.	6.70	7.10
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	201.25	202.—
Clary 40 zł. mk.	65.—	65.50
„ „ 176.—	170.—	176.—
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk.	27.75	27.75
Pożyczka m. Insubruka 20 zł.	29.75	30.75
Losy m. Krakowa 20 zł.	22.—	23.—
Pożyczka m. Lablany 20 zł.	—	—
Ofen 40 zł.	—	—
Palffy 40 zł. mk.	68.—	67.—
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	20.25	20.75
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.50	11.—
Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	27.—	29.—
Salma 40 zł. mk.	85.—	85.75
Pożyczka m. Łabalgurza 20 zł.	28.25	28.25
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80.50

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50.—	54.—
„ „ Tryesta 100 zł. mk. 4 1/2%	181.—	—
„ „ 50 zł. 4%	78.—	—
Waldsteina 20 zł. mk.	60.—	64.—

Waluty.

Dukat cesarski	5.86	5.88
Austr. węg. 3 guld. złota moneta	9.58	9.54 1/2
20-frankówka	11.75	11.79
20-markówka	—	—
Rosyjski półimperyal	58.87 1/2	58.92 1/2
Niemieckie banknoty za 100 marek	44.40	44.50
Włoskie banknoty za 100 lir.	127.—	127.50
Ruble (za 100 rs.)	—	—

Berlin, dnia 17. czerwca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 8—11	101.60
„ „ 8 1/2 proc.	99.90
„ „ 3 proc. Serya A.	90.90
Pozn. listy rentowe 4 proc.	103.20
„ „ 8 1/2 proc.	100.10
„ „ 3 proc.	99.70
Pozn. obligacje prow. 8 1/2 proc.	—
Pozn. pożyczka prowinc. 8 proc.	—
Poznańska pożyczka miejska	169.80
Austriackie banknoty	101.42
Austriacka renta srebrna	216.35
Rosyjskie banknoty	—
Rosyjskie 4 1/2 proc. listy zastawne	101.—
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	—

Warszawa, dnia 17. czerwca:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.35
„ „ drobne	100.25
Ros. Poż. Prem. z roku 1884	287.—
„ „ 1886	247.—
„ „ 1888	219.—
Obl. prem. Banku śląskiego duże	100.60
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	—
„ „ miasta Warszawy ser. VII.	101.65
„ „ 4 1/2 proc.	100.—
Akcyje dr. Żel. Warsz. Wied.	—

Petersburg, dnia 17. czerwca:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	286.50
„ „ z r. 1886	247.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.—
„ „ rosyjskie	100.75
„ „ kijowskie	100.25
„ „ wileńskie	100.75
„ „ charkowskie	101.25
„ „ chersońskie	100.25
„ „ besarab.-tarydz.	—

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

(Ciąg dalszy).

— Dlaczegoż bym go miał zabić? Alboż ja mam innego syna? Myślałem, że Fedz jeszcze będzie synem. Głupi! Chciałem go jeszcze przerobić. Uwierzyłem temu, jak mi się kłaniał, jak mi się zaklinał na to, aby odemnie wywabić tajemnicę, a jak zobaczył, że mnie nie obejdzie swoim pańskim rozumem, uciekł odemnie nazad do dworu. Innego syna nie mam i mieć nie mogę, jak tylko Maksyma. Jak przyjdzie mnie przeproszać, nie będzie kłamał. Niech przyjdzie, jeśli jest tu! Zawołaj go.

— A ty jemu nic nie zrobisz?

— Pytaj mnie się, czy ja sobie oko wykluję? Nie wykluję. A przecie mam dwoje oczu, a mam tylko jednego syna; bo tamten odpadł. Tamten nie jest mi synem, tylko zarazą.

Donia wyszła napowrót z chaty i powiedziała Maksymowi, aby poszedł do ojca, aby mu do stóp upadł, aby go przeprosił.

Maksym poszedł za macocha. Ojciec nie wstał na jego przywitanie, tylko patrzył na niego oświałym wzrokiem. Maksym pokłonił się najpierw świętym obrazom, przeżegnał się przed nimi i pomodlił się krótko; potem przystąpił do milczącego ojca, uderzył przed nim czołem, pocałował go w stopy, w kolana, a wreszcie w ręce i rzekł:

— Przepraszam was, ojcze, jeśli przewinił, ale powiedziałem panu hrabiemu, bratu mojemu Jasiowi, to, co jemu powiedziałem, dlatego, że wiem, iż was nie zdradzi i że chciałem go zawrócić, aby do was nie przyszedł. Bo wiedziałem, że jak przyjdzie, będzie nieszczęście. I to nadchodzi, czego się bałem. Nieszczęście jest. Bóg nie chce przyjąć waszej pokuty; Bóg ani wam, ani mnie, ani Teodorowi nie chce przebaczyć. Cięży na nas ciężki grzech Boży.

Oleksa biegły w słowiańskiej liturgii, szepnął:

— Zaprawdę powiadam wam, dzieci, aż do drugiego i trzeciego pokolenia będą odpowiadać za grzechy rodziców.

Potem dodał głośno:

— Siadaj Maksymie koło mnie. Nic ci nie zrobię. Powiedziałbym, że ci przebaczam, gdybym się nie bał, że przebaczenie Kaina będzie dla ciebie kłatwą i nieszczęściem. Ale siadaj i mów, jaka kara idzie na chatę naszą?

XXXIX.

Maksym siadł nieco opodal od ojca i namyślał się przez chwilę, jak ma rzecz swoją rozpocząć? Odezwał się wreszcie:

— Fedz uciekł do dworu, jak wiecie i Jaś przyjął go znowu, jak brata. Ale Fedz nie wierzy duchom, nie spuszcza się na wolę Bożą i o tem tylko myśli, jakby się sam swoim rozumem dorobił dworu i majątku.

— A dorobi się tylko nieszczęścia, choroby i śmierci — powiedział Oleksa głosem bruchomowy, wychodzącym gdzieś z głębi piersi.

— Tak. I nieszczęście sprowadził już. Jak tylko przyszedł do dworu, powiedział, że jakieś pismo o ślubie mojej babki jest we dworze, schowane gdzieś, ale tak, że można je łatwo znaleźć.

— A zkaż on to wiedział? Czy ty jemu to powiedziałeś?

— Jaby mu tego za nic w świecie nie powiedział. Dowiedział się o tem w plebanii.

— Tak, ksiądz o tem wiedział. Sam dowiedziałem się o tem od księdza.

— I zaraz kazał Jaś szukać po całym dworze tego pisma.

— No i co?

— Umarli nie chcieli, aby się pismo znalazło.

— To pisma nie ma?

— Nie było wtenczas pisma. Ale Fedz zaczął wczoraj sam szukać i czart go poprowadził tak, że pismo znalazł.

— A co w tem piśmie stoi?

— Co ma w niem stać? Stoi to, co dziad wam powiedzieli, kiedy wam się po śmierci pokazali. Stoi, że ślub dziada z naszą babką był ważny, a ślub z tamtą panią nie ważny i że Jaś ma oddać dwór i majątek jednemu z nas, jeśli który z nas będzie tego wart; ale że wyście tego nie warci.

— To stoi w piśmie wyraźnie?

— Tak; wyraźnie. I stoi w piśmie jeszcze i to, że metrykę ślubu dziada i babki zamurowano w cerkiewnym ołtarzu. I Jaś poprowadził nas do cerkwi i kazał ołtarz rozebrać i metrykę znalazł tak, jak stało w piśmie.

— A teraz co robi dziadzie?

— Zaraz tu przychodzi z księdzem i z Fedziem i jeszcze ze swoim krewnym panem Oszmiańskim i przynosi wszystkie papiery wam do rąk.

— A pocóż mi tych papierów? Ja mówilem, że ani ja nie wart majątku, ani Fedz, i że tylko Jaś wart; niech dalej na majątku siedzi, albo niech czeka, aż umarli sami przyjdą, majątek jemu odebiorą, a dadzą komu innemu, który tego wart. Ale on się oparł i mnie dawał majątek.

— A ty czego nie wziął?

— Bo umarli mieli dać, a nie ludzie żywi.

— Ależ bo to umarli tobie majątek dają! Pismo, które tobie majątek i dwór daje, napisane przez mojego ojca, który umarł. Nie czart sprawił, że Fedz, to pismo znalazł, tylko mój ojciec, a wasz dziad. On poznał, że ty Maksymie, że ty synu mój, wart być panem, wart rozkazywać ludziom, siadać z panami do stołu i jeździć kareta i czterema końmi, tak, jak mój ojciec jeździł.

Donia słuchała tej rozmowy, stojąc z otwartymi ustami, przy piecu. Odezwała się teraz na pół śmiejąc się, na pół zawodząc:

— Oj ty, synu mój, wart być panem, i nie panem, ale królewiczem! Ty wart nie jeździć w karecie, ale chodzić w złocie, jak święty Mikołaj w cerkwi. Weź majątek, a daj księżom, aby wszędzie mszy odśpiewali za grzechy ojca twojego! Może wyspięwają im grzechów odpuszczenie.

— Matko! — zawołał na to Maksym — oszaleliście? Czyż nie pamiętacie, matko, że tu onegdaj przysięgł Panu Bogu, przed świętymi obrazami, że nigdy nie wezmę majątku odebranego od dziedzica, który mi był bratem, ani od jego dzieci, albo jego wnuków.

— Oj Boże! Boże! — zawołała Donia. — Co ty zrobiłeś, Maksymie? A wiesz ty, kto teraz majątek weźmie? Ten pies Fedz, który ani Pana Boga się nie boi, ani ojca, ani matki nie szanuje, i który na mnie tak z góry patrzy, jak gdyby był księdzem; a ja go z malej dziecińcy wychowałam, jak rodzona matka!

Oleksa na te słowa wstał z ławki, wyprostował się jak dąb, przeszedł się kilka kroków po izbie i zawołał:

— Niech Fedz nie bierze dworu i majątku! Bo on tego nie wart. — Sprowadzi tylko zgubę na siebie!

— I to właśnie nieszczęście, o którym mówiłem, — rzekł Maksym. — Fedz weźmie dwór i majątek, wygna Jasia na cztery wiatry i skaże go na śmierć głodową.

— No, to pozna biedę. To nas nie obchodzi. Przez to nasza prawda jest prawdą. Ale ja nie mogę brać dworu i majątku. Jak który z was, dwór i majątek weźmie, nie mogę się nawet na niego patrzeć. Umarli zakazali. Mniejsza o to! Przepadnę, jak Kasia przepadła. Lepiej przepadnę, bo ja Kasię jeszcze potem widziałem żywym oczyma, a mnie już nikt nie zobaczy, jak przepadnę. Wyrąbię okno włodzie na Serecie. Skoczę do okna, pójdę pod lód, rybki zjedzą moje przekłete ciało, a czorci porwą moją duszę. Mniejsza o to, czy to się prędzej, czy później stanie. Do nich należę. Ale co z tego, że przepadnę? Fedz weźmie dwór i majątek, a tobie Maksymie, nie będzie nic z tego — przez tę głupią przysięgę! Ja tego nie chcę, ja to muszę zmienić!

— Ależ Tatko, zważcie! Choćbym nie był przysięgł, nie mogłem brać za waszego życia ani dworu, ani majątku. Umarli mówią, że wyście nie warci brać dwór i majątek, dlatego, żeście brata zabili i to nie rodzonego. A ten wasz syn, który dwór i majątek weźmie, — wiedząc, co wy wtedy zrobicie, — zabije ojca rodzonego! — Tatko! — Zważcie! — Mnie nie kuście, a Fedzia nie dopuście do takiego strasznego grzechu! Bo skażecie dusze naszych dzieci na męki wieczne!

Oleksa, usłyszawszy te słowa, pomileczał chwilę, a potem, stojąc ze spuszczeniem na ziemię oczyma, zamruczał sam do siebie, ale tak, że go syn i żona słyszeli:

— Maksym musi mieć majątek, a przynajmniej połowę majątku. On tego wart, bo on mnie słuchał zawsze. Aż teraz się zbuntował; a jednak wart. Niechby moja duszę czarci po wiek wieków trzymali w smole, aby on przyszedł do swojego prawa! Ale on nie może mieć majątku, jak majątek odbiorą od Jana. Jak Jana nie będzie, a majątek odbiorą od Augusta, weźmie majątek i będzie panem. I jak długo ja żyję nie weźmie majątku, bo ojca zabijając nie może. Ale jak ja umrę — majątek weźmie. O tem wiem i wiem, co robię.

Dreszcze przeszły po Maksymie, jak usłyszał te słowa. Zrozumiał ich złowrogie znaczenie, i wiedział, że zanoszą się na nieszczęście większe od wszystkich, z którymi walczył dotąd nadaremnie, i wiedział, że musi teraz ratować nie majątek, ale życie brata i ojca, i nie widział na to drogi. A tu brat nadchodził. Sam szedł na rzeź.

Otworzyły się drzwi chaty i ksiądz Ohrymski zjawił się na progu, sławiąc imię Chrystusa.

— Sława na wieki! — odpowiedział Oleksa.

Ksiądz rzekł: — Przyprowadzam tu do was gości. Przychodzi syn wasz Teodor, z panem hrabią i z panem Oszmiańskim, krewnym pana hrabiego. Czy wolno im przestąpić wasz próg, i czy nie zrobicie im nic złego? Bo wy jesteście szalony człowiek, Oleksa, i rzucacie kamieniem na tych, którzy wam przynoszą chleb, a może i złoto.

— Dziękuję wam, żeście tu przyszli, — rzekł Oleksa, kłaniając się pokornie w pas. — Pozwólcie niech waszą rękę ucałuję.

Wbrew swemu zwyczajowi pocałował Oleksa księdza w rękę; Donia i Maksym poszli za jego przykładem, i Oleksa mówił potem dalej:

— Syn mój, najlepszy mój syn, Maksym, sto razy lepszy odemnie grzesznego, i sto razy mądrzejszy odemnie ciemnego i nieuczonego człowieka, przyszedł tu pierwszy i powiedział mi, z czem do mnie przychodzi ze dworu. Jasnie pan hrabia jest jako święty pański, że nie chce cudzej prawdy. Niech mu to Bóg stokrotnie wynagrodzi! Zgrzeszy-

łem przeciw niemu; rzuciłem się na niego; mało, że go nie zabiłem. Ma na to świadków; mógłby mnie za to zamknąć do więzienia, a on przychodzi do mnie z takim dobrodziejstwem, że moje plecy tego dobrodziejstwa umieść nie mogą. Dobrodziejstwa nie przyjmę. Bo byłby to grzech, jakbym takie dobrodziejstwo przyjął.

Ale pójdę na przeciwko niemu, i poklonię mu się do stóp, i przeproszę go za to, że zgrzeszyłem przeciw niemu, a jeśli zechce wejść do chaty mojej, uwierzę, że mi przebaczył; a może potem i Pan Bóg przebaczy mi grzechy moje.

To rzekłszy, wyszedł Oleksa na podwórze, na którym stali Jan, Kazimierz i Teodor. Choć Jan był jakby skamieniały pod ciosami, które z pogodnego nieba na niego spadły, drgnął na widok tego strasznego chłopca, który był jego stryjem i prawym właścicielem jego nazwiska i majątku, o którym wiedział, że zabił niegdyś brata, i którego sam zaledwo powstrzymał, kiedy chciał zabić syna. Zdziwił się i zmieształ, kiedy ten straszny Oleksa przypadł do jego stóp, pęłając po śniegu, i całując wielokrotnie jego buty. Nie wyrwał mu się, tylko przyjmował oznaki niewolniczego hołdu w biernym osłupieniu. Jęcząc i wzdychając podnosiła się głowa czarna, kudłata Oleksy z ziemi i składała pocałunki na kolanach i dłoniach Jana, aż się wreszcie ogromny chłopca wyprostował, ale na chwilę tylko. Wnet znowo ugiął się pokornie we dwoje, uchwycił obie dłonie Jana, pokrył je znowu pocałunkami i rzekł:

— Posłójcie mnie do sądu! Kaźcie mnie zakuć w łańcuchy za to, że się na was rzucił. Zrobicie to, najjaśniejszy panie hrabio, a ja sam powiem, żeście zrobili słusznie. A jeżeli macie serdecznie takie złote i duszyczkę taką anielską, że mi przebaczacie, pokażcie, żeście mi przebaczyli tem, że wejście do chaty mojej.

Jan nie zrozumiał, zkaż się wzięła taka pokora? Ani nie myślał o tem, co miał sam przebaczyć zbrodniarzowi, przed którym cała natura jego odczuwała wstręt dziwny. Wiedział tylko, że idzie spełnić nieubłagany obowiązek i przeszedł tedy próg chaty. Oleksa pocałował jeszcze w obie ręce i w kolano Kazimierza, stającego za Janem. Na Teodora spojrział wzrokiem gniewnym, ale i jemu nic nie zrobił; milcząc puścił go mimo siebie; było w tym wzroku coś takiego, że Teodor udał, iż nie widzi ojca. Nie pokłonił mu się nawet i wszedłszy do chaty, nie pokłonił się ani świętym obrazom, ani też macosze.

XL.

Jan wyjął z kieszeni niewielką blaszaną puszkę i wręczył ją Oleksie, mówiąc:

— W tej puszcze znajdziecie papiery, dowodzące, że ani ja, ani mój brat August, nie mają prawa do nazwiska Wielohorskich i do majątku Czornej. Wy się nazywacie hrabią Aleksandrem Wielohorskim i Czorna do was należy.

Oleksa chwycił puszkę oburącz i trzymał ją silnie, ale rzekł:

— Co ja, biedny chłop, z papierami wasze mi zrobię? Umieć tylko czytać w książkach cerkiewnych — tyle, ile mnie diak nauczył. Nie będę nawet wiedział, co w tych papierach stoi.

— Kaźcie sobie papiery odczytać.

Oleksa obejrzał się po obecnych, a wreszcie, pokłoniwszy się nisko księdzu Ohrymowskiemu, rzekł:

— Może mi jegomość te papiery odczytają.

Złożono tedy puszkę na wieku skrzyni służącej jako stół, a ksiądz Ohrymski, wyjąwszy papiery z puszek, odczytał porządkiem pismo panów Stanisława i Jana Wielohorskich, tudzież metrykę ślubną Stanisława Wielohorskiego i Apolonii Kunaszewiczówny. Oleksa słuchał uważnie, oparty o skrzynię, i wsadziwszy do ust po dwa palce z każdej ręki, a równocześnie patrzył pilnie, czy ksiądz przypadkiem jakiego dokumentu gdzie nie zapodzieje? Kiedy się czytanie skończyło, zamknął skwapliwie wszystkie trzy dokumenta do puszek i wsadził prędko w zanadrze.

Ksiądz Ohrymski spytał się: — Czyście wszystko zrozumieli?

— Zrozumiałem, — odrzekł Oleksa, — ale nie wiem, na co te dokumenta mnie się przydać mogą, głupiemu i biednemu chłopowi?

Jan odezwał się: — Pójdziecie z tymi dokumentami do sądu i zażądacie nazwiska i majątku. Wtedy sąd zawezwie przed siebie mnie i brata mojego Augusta. Ja powiem, że dokumenta są prawdziwe, i odbierzecie zaraz Czorną z przyległościami, jako właściciel prawy. Nie wiem, co brat mój August powie, i może być, że będziecie się z nim długo procesować, zanim wam będzie wolno, używać nazwiska Wielohorskich.

Ja do sądu nie pójdę. Ja się sądów boję; nie umiem się z nimi obchodzić; narażę się jeszcze na koszt.

— Weźcie sobie adwokata.

— Adwokata nie wezmę. Mnie w tej sprawie nie wolno brać adwokata.

To w takim razie nie przyjdziecie nigdy do waszego prawa. Ja spełniłem mój obowiązek.

(C. d. n.).

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

ezpośredni import **KAWY** i chińsko-rosyjskiej **HERBATY**
w najsłabszych gatunkach

poleca

51

Handel Karola Battabana we Lwowie

HERBATY

ciemno naciągające:

1/2 klg. Conco cesarskie . . .	2-—
„ Familijnej	3-—
„ Melange de Moskau 4-—	
„ Imperial	5-—
„ Wysiewek	1-60

KAWY

opłacane do każdej stacyi pocztowej:

4 3/4 klg. Ceylon gruboziarna 10-70	
„ Ceylon bardzo ładna 10-40	
„ Ceylon średnia	10-—
„ Guatamala b. dobra 9-50	
„ Portorico	9-—
„ Złota Jawa	10-70
„ Mocca arabska	10-70

Kawy są bez wyjątku czyste w smaku i silno-aromatyczne.

Jobard Jeune Bernard

fondée en 1795

1101

Meursault Bourgogne

GRANDES PROPRIÉTÉS

Grands vins de Bourgogne

Pommard, Beaujolais, Macon, Beaune, Volnay, en futs et bouteilles mises en Chateau des années de plus reputées.

KEFIR

Zakopane - Krupówki 59.
Zakład kefirowy w Zakopanem
zostanie otwarty już w roku
zeszłym z dniem 1 lipca.
1751

Kantor sług 1914
LITWIŃSKIEGO
przeniesiony z ul. Batorego
na **ulicę Halicką 8.**
wejście od ul. Boimów.

Nowości w parasolkach, kapeluszach, bluzach, rękawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach po zadziwiająco niskich cenach
Maison de Nouveautés
Madame Bertha Fiedler
Lwów, plac Kapitulny 1. 3.

Lekeye angielskiego języka, gramatyki i konwersacji, także literatury i deklamacji. Cena umiarkowana. — Mrs. Parker, Administratorka „Słowa“. 1899

Pierwszorzędne sanatorium i zakład wodoleczniczy
Bystra obok Bielska

stacja kolei Dziedzice-Zywiec
Zakład w przepysnej okolicy leśnej. 1422

Najnowsze urządzenia wodolecznicze. Elektroterapia. Kąpiele za pomocą światła elektrycznego. Masaż, gimnastyka lecznicza. Kuracje dyetetyczne i terenowe. Sale towarzyskie, jadalnia, czytelnia, sala konwersacyjna, fumoir i sala bilardowa.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji.
Telefonu międzymiastowego nr. 191.

Ceny umiarkowane.

Prospektów dostarcza, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji udziela każdej chwili zarząd Zakładu.

Właściciel i kierownik: **Dr. Ludwik Jekes.**

Lampiony i ognie sztuczne

poleca magazyn

1612

Kauczyński & Oberski

L W Ó W

ul. Karola Ludwika 7, Filia ul. Halicka 6,

Cenniki gratis.



Prawdziwa, dająca się zmywać
MASA FRANCUSKA

jest najlepszym i najtańszym środkiem do zapuszczania posadzek parkietowych, podłóg zwykłych i lakierowanych. Wysecha natychmiast i daje bez szkodliwych, tylko suknem wytarta piękny i trwały połysk.
Cena puszek: 45, 85, 1-60.



Emaila z gwiazdą na podłogi

dająca się zmywać, wysecha szybko, nadaje farbę i połysk zarazem. — **Cena puszek złr. 1-20.**
Dwie puszek wystarczą do zapuszczenia obszernego pokoju. 10 S



Farba lakierowa z łabędziem

do zmywania, szybko schnąca, biała i w dziewiętnastu kolorach, używana na drzwi, okna, wszelkie przedmioty z drzewa, metalu, na kamień, mur i t. p.
w puszkach po 45, 85, 1-60.

Cenniki i wzory rozsyła gratis i franko
Fabryka farb i lakierów

SCHNEIDER i Sp., Wiedeń

Sklady we Lwowie:

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK, ul. Hetmańska 1. 4.
NARODNA TORHOWLA.

Prosimy naszych czytelników

aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo Polskie“, jako na źródło swoich informacji. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.

Dla szukających pracy,
4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.

Kandydat IV. roku Semin. poszukuje lekcy na prowincji. „M. P. K.“, Redakcja „Słowa“.

Młoda osoba poszukuje miejsca jako panna służąca lub klucznica. „W. S.“ p.r. Sanok.

Akademik filozof poszukuje lekcy za miernym wynagrodzeniem. P.r. „K. Z.“, Lwów

Nauczycielka może udzielać do trzeciej klasy fortepianu. Jabłońska, ul. Zamkowa 1. 11.

Nauczycielka władająca jęz. polsk., niem. i franc. poszukuje posady w domu intel. — Gabryela, Jasio post-rest.

Jakiegokolwiek zajęcie poszukuje od g. 8-2. Szeptych 1. 41 E. Piachecki Emanuel.

Akademik biegle w języku niem., doświadczony instruktor, przyjmie lekcy na wieś. — Adres: Redakcja „Słowa“.

Poszukuje posady od 1. lipca b. student wyż. szkoły handl., obecnie w fabryce jako rachmistrz. Zgłoszenia w „Słowie“ pod D. Z.

Pomocnik handlu korzennego, poszukuje posady. Post. „N. O.“ Lwów.

Guwerner poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod Litteris, post-rest., Złoczów.

Buchalter i korespondent, władający jęz. polsk. i niem. poszukuje miejsca. Oferty pod Pionka, Jasio, ul. Sobniowska.

PARASOLKI

francuskie od złr. 2-75 poleca
magazyn pod firmą 1015

KAUCZYŃSKI & OBERSKI

Karola Ludwika
l. 7.

Lwów

ul. Halicka
l. 6.

ZARZĄD BROWARU

Arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu

sprzedaje

przez swego zastępcę i właściciela głównego składu dla Lwowa i Galicji wschodniej

J. O. Seelenfreunda

ul. Sykstuska 1. 33 — telefon nr. 372

Piwo cesarskie, jasne jak pilzneńskie,
Piwo eksportowe, Żywiecki Porter, Żywiecki „Ale“
w oryginalnych beczkach i butelkach.

Zamówienia przyjmują:

Główny skład ul. Sykstuska 1. 33. Telefon 372.

Piwiarnie żywieckie własne:
Ch. Kocha, ul. Sykstuska 17.
H. Opatta, Łyczakowska 24,
ul. Kopernika 10, róg Szajnochy.

Piwiarnie Pp:
L. Stadtmüllera, ul. Krakowska
H. Adlera, ul. Kościuszki 3.
J. Munda, plac Akademicki 2.
Heliwiga, ul. Kopernika 29.
J. Handwerkera, pl. Smolki 1.

Handle delikatesów P. P.
J. Bodnara, ul. Akademicka
Kuryłowicz i Surmaczewski,
Pasaz Hausmana.
J. Nowożeniuka, ul. Kopernika 4.
Z. Gorskiego, ul. Krasieckich 7.
L. Życzynskiego, ul. św. Mikołaja.
Fr. Czarneckiego, ul. Łyczakowska 17.
Mayera, ul. Łyczakowska 1.

Kawiarnie P. P.

G. Schneidra, ul. Akademicka.
F. Hexla, ul. Teatralna.
W. Webera, ul. Grodzickich 4.
S. Reicha, (Hotel Bell-vue)
Hotel George.

Przy butelkach prosimy uważać na korki z wypaloną firmą „Arcyksiążęcy Żywiec Browar“ tudzież na kapsie i etykiety. Butelkowego piwa cesarskiego i portu dostać można w każdej restauracji i wszystkich handlach delikatesów.

Uwaga. „Porter i Ale“ uznane jako
piwa kuracyjne. 982



Słynne na całym świecie

Koła „Opel“

fabrykat pierwszorzędnym. Wyłączna
sprzedaż dla Galicji i Bukowiny.

„Cycle house au Louvre“

Lwów, ul. Sykstuska 6, pasaż Hausmana

Ugi w spłatach wedle umowy.

Dla prowincji cenniki gratis i franco.

Kierownik techniczny,
wiertniczy, obznajomiony
z kanadyjskim systemem wier-
cenia, posiadający gruntowną
znajomość buchalterii i mani-
pulacji, biegle w niemieckim
języku w piśmie i słowie, przy-
jmuje natychmiast odpowiednią
jego zdolnościom posadę. Zgło-
szenia przyjmuje pod P. S.
Administ. „Słowa“. 1802

Rzepe pastewna

ścierniankę (Stoppelrüben-
samem), nasienie świeże
i pewne, **litr 1 złr.**,
poleca **J. Bulsiewicz**,
skład nasion w Bochni.
1860

Były kierownik

fabryki, biegle buchalter i rach-
mistrz, zajęty obecnie w biurze
handlowym we Lwowie, pragnie
objąć stosowną posadę w więk-
szym skarbie albo też fabryce
w kraju, lub za granicą.

Łaskawe zgłoszenia przy-
jmuje pod „Biuro handlowe 250“
Post-rest. Lwów. 1910

Wystawa ogólna

wschodnich i innych obcych i kra-
jowych dywanów, portier, franek i
chodników. **Także przez całą**
noc przy elektrycznym oświe-
tleniu otwarta. — Wstęp wolny.
Uprasza się każdego, kto oś za-
kupić pragnie, by wprzód oglądnął
tę wystawę.

Na prowincję cenniki darmo i
oplatnie.
Listy adresować należy: Skład
dywanów „Au Louvre“, Lwów, ul.
Sykstuska 6, (pasaz Hausmana).

Dla kupujących ugi
w spłatach. 1-31

Pierwsze akcyjne gal. Towarz.
dla przemysłu naftowego
St. Szczepanowski i Sp.

Peczeniżyn. 17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania
ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.

„PERKUN“

Spółka komandytowa dla wyrobu maszyn

FERDYNANDA PIETZSCH

we Lwowie (Podzamcze) ul. Marcina 1. 11.

**Gorzelnie, Drożdżarnie, Młyny, Tartaki, Browary, Kotły pa-
rowe, Maszyny parowe, Rezerwoary, Wodociągi, Maszyny rol-
nicze, Transmisyje.**

Wielka ODLEWARNIA żelaza i metalu. 858

W urządzeniach wszystkich zastosowujemy najlepsze systemy, przez
co osiąga się maximum produkeyi i największą oszczędność opału.
Wykonanie pod kierunkiem pierwszorzędných sił fachowych.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy w Galicji
stacja kolei państwowej.

WODA: Szczawa słona, jod i brom zawierająca.

Prócz tego znakomite kąpiele mineralne borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne
w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych.

Woda Iwonicka

jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia.
Tak **Woda Iwonicka** świeżego czerpania, jako też **Sól Iwonicka**, znakomity środek do
kąpiei domowych dla osób skrofulicznych, jest do nabycia w aptekach, składach wód mine-
ralnych, tudzież wprost w Dyrekcji Zakładu.

Lekarze: **Dr. Debiński** Klemens, lekarz zakładowy i **Dr. Rościszewski**. Położenie
Iwonicza przeszło 400 m. nad pow. morza, wśród lasów szpilkowych. Śliczne spacery.

Zakład posiada przeszło **600 pokoi** wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopa-
trzona w wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone.
Łazienki borowinowe nowe z komfortem urządzone. Droga od stacyi kolejowej do Zakładu
nowa, pierwszorzędną, Kościół w Zakładzie, msza św. codziennie.

Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. —
Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20 maja do końca września. — W I. sezonie (do 20 czerwca i III. od 20
sierpnia) mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienia od taksy na mocy świadectwa ubóstwa
udziela się tylko w I. i III. sezonie. — Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

1360

Dyrektor Zakładu: **Dr. Rościszewski.**

L. 14.922/98.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Lwowa poszukuje pomieszczeń
dla batalionu obrony krajowej od 1 października
1898 r. na 1 1/2, względnie 2 lat.

Potrzebne ku temu celowi ubikacje mieszkalne,
mają wynosić około 950 m. kwadr. powierzchni i mogą
się mieścić w dwóch lub więcej domach obok siebie
położonych. — Interesenci, którzyby zamierzali swe domy
gminie na wspomniany cel wynająć, raczą wnieść doty-
czące oferty pisemne z dołączeniem planów realności do
Magistratu, **najdalej do 23 czerwca rb.**

Blizszych informacji zasięgnąć można w IV. A.
biurze Magistratu (ratusz-partier).

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, 14 czerwca 1898.

1912

CZYTELNA POLSKA

Wychodzi od 1. Stycznia 1898 staraniem i pod kierunkiem
Stanisława Szczepanowskiego i Antoniego Potockiego,

przy współudziale literatów polskich, jak Pp.: **Kazimierz Bartoszewicz, Michał Bałucki, Adam Belcikowski, Dr. Piotr Chmielewski, Wiktor Czermak, Roman Dmowski, Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeź), Ignacy Maciejowski (Sewer), Jan Kasprowicz, Dr. Feliks Koneczny, Józef Kotarbiński, Adam Krechowicki, Dr. Ludwik Kubala, Mieczysław Pawlikowski, Stanisław Schnür-Peplowski, Czesław Pieniążek, J. L. Popławski, Lucyan Bydel, Zygmunt Sarnecki, Dr. Józef Tretiak, Dr. Maryan Zdziechowski, i w. i.**

Wyszły już w półroczu pierwszym nakładem „Czytelni Polskiej“ dzieła następujące:

- | | | | |
|-----|-------|--|---|
| Tom | I. | Dziecię Starego miasta | przez I. J. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego; |
| Tom | II. | Życie i zasługi Adama Mickiewicza , | przez Dr. Feliksa Konecznego; |
| Tom | III. | Pamiętniki kwestarza | } przez Ignacego Chodźkę, ze wstępem Dr. Piotra Chmielowskiego; |
| Tom | IV. | „ „ „ | |
| Tom | V. | Hryhór serdeczny, | |
| Tom | VI. | „ „ „ i Jeden z wielu, | } przez Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża); |
| Tom | VII. | Szkice z Anglii | |
| Tom | VIII. | „ „ „ | } przez Ignacego Maciejowskiego (Sewera); |
| Tom | IX. | Nowele z czasów oblężenia Paryża, | |
| Tom | X. | Częstochowa w obrazach historycznych, | przez Ks. Wacława Kapucyna, i |
| Tom | XI. | } Dziennik podróży M. A. Beniowskiego w Syberyi, Azji i Afryce, | ze wstępem |
| Tom | XII. | | |

W półroczu drugim ukazały się 2 powieści Bodzantowicza i

RODZINA KONFEDERATÓW

ze wstępem Czesława Pieniążka;

CZASY NAPOLEOŃSKIE

przez I. L. Popławskiego (z ilustracyami);

Margier, przez Władysława Syrokomlę; **Nowele** Wsiewołoda Garszyna; **Legioniści**, przez Schnür-Peplowskiego (z ilustracyami); **Pamiętniki z wojen kozackich**; **Powieści wigilijne** przez Karola Dickensa i t. d.

Oprócz tego „Czytelnia polska“ da niewydaną dotąd powieść znakomitej autorki polskiej **Elizy Orzeszkowej**,
oraz **jedną z ostatnich nowości literatury europejskiej.**

Warunki prenumeraty:

Czytelnia Polska daje dwa tomy na miesiąc, czyli 24 rocznie. Każdy tom obejmuje 10 do 12 arkuszy, tj. 160 i więcej stron druku. **Całość „Czytelnia Polskiej” w ciągu roku wyniesie 24 tomy, tj. 240 i więcej arkuszy druku.**

Cena: za cały rok z góry (24 tomy) 6 złr., 10 marek, 15 franków, 3 dolary 13 szillingów. — Za pół roku (12 tomów) 3 złr., 5 marek, 7 franków 50 centymów, 1½ dolara 6½ szillingów.
Czyli, że cena tomu w prenumeracie wynosi **25 centów.**

Cena pojedynczego tomu w sprzedaży detalicznej wynosi **30 centów.**

Każdy, kto chce dość jak najtańszym kosztem do posiadania własnej wyborowej biblioteki dzieł polskich i obcych, winien prenumerować „**Czytelnię Polską**“. Zwiększająca się stale liczba prenumeratów „**Czytelnia**“ świadczy o tem, że ogół przyjął ją przychylnie. Świadczą również o tem nader pochlebne i częste wzmianki o „**Czytelnia**“ całej prasy polskiej nie skrupowanej cenzurą.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i Redakcyach pism polskich oraz pod adresem: „Czytelnia Polska“, Kraków, ulica Sławkowska liczba 22.

4³/₄ kilo kawy 1917

netto opłatnie za zaliczkę lub nad-
stanion gotówki. Pod gwarancją naj-
61. lepszy towar.
Afryk. Mocca perłowa . . . 3.70
Santos bardzo dobra . . . 3.70
Kuba, zielona znakomita . . . 4.35
Ceylon, nieb.-ziel. znakom. . . 6.10
Złota Jawa, żółt. bar. dobra . . 5.90
Perłowa, silna bardzo dobra . . 5.55
Mocca arabska, aromatyczna . . 6.90
Cena z waz. z taryfą cłową opłatnie.
Eitlinger & Co., Hamburg.

Zdolni agenci

za **wysoką prowizyą**
względnie po krótkiej pró-
bie na stałą pensję, po-
szukiwani na Lwów.
Oferty pod „A. R. 125“
poste-rest. Lwów.

**ALOJZY
HÜBNER**

Lwów,
poleca

do malowania, konser-
wowania i impregno-
wania dachów blasz-
anych i drewnianych,
budynków gospodar-
czych, mostów, parka-
nów, sztachet, ogro-
dzeń, bram, drzwi,
okien, sprzętów domo-
wych i gospodarczych,
mebli ogrodowych,
drzew budowlanych,
oszalowań w stajniach,
schodów, kół mły-
skich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze, fachowo sporzą-
dzone z najlepszych mate-
ryałów o trwałości gwa-
rantowanej we wszyst-
kich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące, dające za
jednorazowym pociągnięciem
kolor i połysk

Farby terowe

szczególnie dla swych ta-
niości chętnie używane.

TER

bez farby, czarny i bra-
zowy.

Olej terowy brązowy

nadzwyczaj tani, dobrze im-
pregujący i konserwujący.

CARBOLINEUM

prawdziwe
AVENARIUSA!

Jedyny skład dla Galicji.
Brozurki do dyspozycji.

EXSICATOR

wyśmienity środek przeciw
grzybowi, zgniliznie w budyn-
kach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o
gwarantowanej trwałości.

Brozurki, opisy użycia, kar-
ty wzorów i kosztorysy na
większe roboty, najchętniej zo-
stają udzielane. — Przy znacz-
niejszej potrzebie powyż poda-
nych konserwujących artyku-
łów, jakoteż materiałów budo-
wanych, a mianowicie:

**Cementu, Wapna hydra-
ul., Gipsu, Ogniotrwa-
łych cegieł, Papy na da-
chy, Płyt izolacyjnych itd.,**
proszę wprzód ofertę zażądać, a
uczynię możliwie zniżone ceny,
jakoteż ulgę w spłaceniu za po-
przednim porozumieniem się.
Co do jakości, to li tylko cał-
kiem dobrowolny towar bywa do-
starczany.

Najnowszy **CENNIK**
opuszcza druk i jest do dyspozycji
Szan. PT. Publiczności.

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Jubileuszowa wystawa w Wiedniu 1898.**Pawilon Singera w Rotundzie**

Niniejszem ośmielamy się zaprosić najuprzejmiej na zwiedzenie naszej wystawy w Rotundzie. Obejmuje ona wybór naszych najnowszych konstrukcji **maszyn do szycia** dla użytku domowego, robót specjalnych przeróżnych działów przemysłu. Wszystkie maszyny są w ruchu. Bogaty zbiór haftów artystycznych i robót aplikacyjnych, uzmysłowia przez nas wprowadzona a ogólnym poklaskiem przyjętą technikę haftu.

Singera maszyny do szycia
Singera maszyny do szycia
Singera maszyny do szycia

Maszyny do szycia Singera Company bywają dostarczane w więcej jak 400 gatunkach maszyn specjalnych dla wszelkich działów fabrykacji i są tylko w naszych handlach do nabycia

Singer Co. Tow. Akc. dawna firma **Lwów, ul. Sykstuska 6.**
FILIE: Czerniowce, Pańska 18; Stanisławów, Lipowa 1.

Drobne ogłoszenia.

Hegary kompletne, jakoteż
węże gumowe i kanki po-
jedyncze poleca **O. T. Win-
cklera Syn,** Lwów, Rynek
1. 28

Kandydat adwokatury,
Dr. praw, z jednoroczną
praktyką adwokacką, kończący
obecnie z końcem lipca prakty-
kę sądową, poszukuje posady.
Zgłoszenia „Dr. K.“ Post-rest.
Sambor. 1921

Realność parter. z ogro-
dem, kamienica piętrowa
z oficyną na sprzedaż. Wiado-
mość: Sędzimir, Świętokrzyska,
1. 9 A. 1922

Retuszer fotograficzny po-
szukuje posady. Zgłosze-
nia pod adresem: Głowacki,
Lwów, Skarbowska 26. 1926

Do wynajęcia 5 pokoi, ewen-
tualnie 6 i przedpokój
z przynależnościami na I-szem
piętrze z balkonem, ul. Techni-
cka 6. 1938

Człowiek młody, umiejący
czytać, pisać, poszukuje
jakiegolwiek zajęcia. Zgłosze-
nia: M. H. post-rest, Lwów.
1935

Oficjalistów prywatnych
wszelkiego rodzaju, **kluczniki**
ce, bony, panny służące
i inną służbę, tak męską, jak
i żeńską, poleca Biuro komi-
sowe i pośrednictwa **K. Pie-
truskiego,** Lwów, Sykstus-
ka 28. 1930

Letnie mieszkanie, ume-
blowane, z kuchnią, blisko
rzeki, w górach, do wynajęcia.
Blizsza wiadomość: „Schronie-
nie“, p. Weidzisz. 1927

Do wynajęcia. Pokój ka-
walerski za 5 zł., umeblo-
wany za 8 zł. Wiadom.: Lilien,
Teatralna 7, III. p. 1931

Bryndzy majowej 1/2 kilogr.
32 ct.

Masła dworskiego 1/2 kilogr.
44 ct.

Masła deserowego ze śmie-
tanki . . . 1/2 kilo 72 ct.

Kapusty kiszzonej marburg-
skiej . . . 1/2 kilo 12 ct.

poleca handel „pod Palmą“

Z. Zadurawicz i Spółki
Lwów, Akademicka 6.

**Najtańszą sprzedaż per-
kali,** resztek wełnianych,
ręczników, ścierek, chustek,
fartuszków, poleca Antonina
ERTEL, ul. Fredry. 1943

Do wynajęcia mieszkanie
kawalerskie, ul. Jagiel-
lońska 15, obok biura „Domu
dla Ziemian“.

W Willi 1. 26 ul. Kurkowa
3, duży pokój i
przedpokój do najęcia. 1888

Do zamiany

za majątek lasowy, realność
w Przemyslu, przy głównej
ulicy położona, składająca się
z dwóch kamienic i dwóch
ogrodów, na placie budowlanej
przydatnych. Może być także
z wolnej ręki sprzedana. —
Blizszych wiadom. udzieli dr.
Stanisław Augerman, adwokat
w Przemyslu. 1821

Fortepian krótki, prawie
nowy, firmy „Hamburger“
z powodu wyjazdu tania sprze-
dam. Ul. Mickiewicza 22, I. p.,
drzwi 7. 1901

Mały dworek z pięknym
ogrodem, w zdrowej dziel-
nicy, tania do nabycia. Blizsza
wiadomość ul. Błotna 12. 1903

Biuro nauczylielskie **Mo-
rawskiej,** ul. Ha-
licka 10, 2 piętro, poleca na-
uczycielki, bony, różnych naro-
dowości. 1768

Jeremeze, willa „Helena“
Mieszkania do wynajęcia
na sezon. Blizsza wiadomość
dr. Deskur, Kopernika 3. 1880

3 pokoje i 2 nyże w willi,
w wyjątkowo pięknym po-
łożeniu, w ogrodzie, od 1 lipca
ul. Mochnackiego 19. 1915

Do wynajęcia w nowo wy-
budowanej, z komfortem
urządzonej kamienicy, Akade-
micka 1. 26, róg placu Akade-
mickiego, w mezaninie i na
II. piętrze po 6 pokoi z ku-
chnią, spiżarnią, pokojkami
dla służby i przedpokojami,
z wodociągami i windą. Wiado-
mości udziela: właściciel,
inżynier Rychtmann, Akade-
micka 16, lub Jezierski. Piekar-
ska 10. 1950

Ogrodnik kawaler, uzdol-
niony we wszelkich gale-
ziach ogrodnictwa, w prowa-
dzeniu szkółek, itd., poszukuje
posady od 1. lub 15. Lipca
w większych ogrodach. Oferty
przyjmują Redakcja „Słowa“,
pod litera „R. B.“ 1951

Pokojeowe, zdolne zarząd-
czyźnie, gospodynie, oraz
wszelką służbę, poleca biuro
WERESZCZYŃSKIEJ, Lwów
Halicka 1. 1948

32-letni kamerdiener żonaty,
z dobrymi świadectwami,
poszukuje posady. Zgłoszenia
Błasz Wojtowicz, Podhajce.

Browar parowy, w więk-
szym rozmiarze, poszu-
kuje zdolnego zastępcę we Lwo-
wie, z odpowiednią kaucją.
Zgłoszenia p-r. „M. W.“ Lwów.
1949

„Jaremcze“.

Album, 12 widoków, wydanie
E. T. Jurkiewicza, art. fotogr.
w Kołomyi, cena 60 ct. do na-
bycia w każdej księgarni. Głó-
wny skład w księgarni M. Zy-
borskiego w Kołomyi. 1632

Najlepszy prawdziwie do-
mowy wikt tylko na ma-
sło, wydaje jadalnia przy ul.
Podlewskiego 3. 1729

Fortepian krótki, prze-
grany, tania sprzedam. —
Ul. Piekarska 16, w parterze.

Do wynajęcia od 1/7.
4 pokoje, przedpokój, ku-
chnia, spiżarnia, wśród ogro-
dów. Ul. Technicka 6. Wiado-
mość u stróża. 1940

Poszukuję

celem kupna
wydzierża-
wionej wioski, nie folwarku,
w powiatach brodzkim, zło-
czowskim, lwowskim, żółkiew-
skim, gródeckim, jaworowskim,
bobreckim, mościskim lub prze-
myskim. blisko stacji kolei po-
łożonej, obszaru około 250
morgów w tem część lasu,
z osobnym dla właściciela wy-
mówionym domem mieszkal-
nym i ogrodem. — Zgłoszenia
z dokładnym opisem i poda-
niem ceny, proszę nadsyłać do
Biura dzienników we Lwowie
W-go Plohna „dla W. B.“
1941

Stanowisko

z dobrym stałym dochodem,
mogą znaleźć przyzwolici
i zdolni mężczyźni z wszy-
stkich stanów, przez obje-
cie dobrego zastępstwa. —
Pisemne oferty pod „I. M.
150“, post-rest. Lwów.

Korzystna sprzedaż. Ze
względów rodzinnych, 12
kilom. droga od Tarnowa, 150
morg. ornego dobrego gruntu,
16 m. łąk dobrych, 15 m. lasu,
2 m. ogrodów i pod budowlami
arondowane, budynki nowe,
dobre, mieszkania, elegancka
willa, 9 pokoi z krestencją do-
brą i bydem zaraz do sprze-
dania lub zamianę na kamie-
nicę. Wiadomości udzieli wła-
ściciel przez „Słowo Polskie“.
Tylko reflektantom odpowiada
za dołączeniem marki pocztowej.
1803

Zakład zdrojowy i wodolecznicy**MORSZYN (pod Stryjem)**

Otwarty od 1 czerwca do 15
września.

Pension bez leczenia od 15 zł.
tygodniowo — z leczeniem hy-
dropatycznym 18 zł. tygodniowo.

W I. i III. sezonie o 30% taniej.

Atelier fotograficzne w je-
dnym z większych miast
Galicji, zaraz tania do sprze-
dania. Oferty pisemne przy-
mują biuro dzienników Buch-
staba. 1955

Potrzebny jest do Rosy
weterynarz, egzamino-
wany i praktycznie doświad-
czony, na pensję 400 Rsr.
i deputat. Blizsza wiadomość
w Biurze wywiadów J.
Polińskiego, Lwów, Ulica
Karola Ludwika, 1. 5. 1944

„IRIS“

NOWY MAGAZYN MOD
ul. Jagiellońska 1. 7.
poleca na sezon znaczny wybór kapeluszy
damskich i dzieciennych w najlepszym
guscie. Modele paryskie.
Kapelusze żałobne zawsze na składzie.
Ceny możliwie najniższe. 1255

„IRIS“**Na sezon kąpielowy!**

Wątrobę siarczaną
Sól *Franzensbadzka*
Sól morską
SÓL *KAMIENNA*
całą i mieloną
Wyciąg sosnowy
Kule żelazne
Rękawiczki do nacierania
APARATY do nacierania
GABKI do KAPIELI
polecają 1818

Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.

Węże gumowe
Węże spiralne
Płyty gumowe
po najumiarkowańszych
cenach fabrycznych

W. CZOPP

skład farb, pokostów
i lakierów
Lwów, Żółkiewska 2.

Większym odbiorcom rabat.

Leczenie kąpielami solanko-
wymi, borowinowymi, hydro-
patyą, elektrycznością i masa-
żem. Wskazania choroby prze-
wodu pokarmowego, narządu
oddechowego, kobiece, nerwo-
we, reumatyczne, niedokre-
wność, zbytnia otyłość.

Zarząd: **Dr. Artur Zopoth**
1483 lekarz zakładowy.

Basen

Kąpiel z bielizną 25 ct., w abonamencie 20 ct. — Dla pań
od godz. 9 do 1/2 12 w południe. — Udziela się lekcji pływania.

Doświadczony KUPIEC, który we wszystkich ro-
botach kantorowych, także z sądownymi sprawami grun-
townie i w każdym kierunku jest obeznany i mógłby takowe
prowadzić, znajdzie za dobrem wynagrodzeniem trwałą posadę.
Warunki: Znajomość obu języków krajowych tak w mo-
wie jak i piśmie, nieposzlakowany charakter i mogący się
wykazać długoletnią praktyką w tym zawodzie, jakoteż naj-
lepszymi referencyami.

Oferty uprasza się tylko adresować: „**Kupiec 1898**“
post-rest. Urząd pocztowy, Lwów. 1920

Zakopane. „Pension Nouvelle“

(ulica Chramcówki 32).
Pokoje na lato i zimę z całkowitem utrzymaniem.
Urządzenie wykwinne. — Łazienka i pralnia w miejscu.
Kuchnia wyborna. **Ceny umiarkowane.** Zamówienia we
Lwowie u dr. K. Berezowskiego, ul. Łyczakowska nr. 3, lub pod
adresem: **B. Filipowiczowa w Zakopanem.** 1542

Maszyny narzędzia rolnicze i lokomobile

najnowszych konstrukcyj 1876

z fabryk król. węg. kolei państwowych w Budapeszcie

z gwarancją za trwałość dostarcza za gotówkę

i na spłaty kilkuletnie

DOM HANDLOWY

dla rolnictwa i przemysłu

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 6.

(pośaż Hausmanna 1. 5).

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restaura-
torów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftula **Toepfer**, Trybuna-
ska 12.
Markus **Adler**, pl. Akademicki.
Władysław **Bukalski**, Sze-
ptyckiego.
Józef **Ehrlich**, kawiarnia Te-
atralna.
Józef **Ellieg**, Jagiellońska 22.
Jakób **Friedl**, Rynek 13.
Osias **Gartunkel**, „pod Po-
lakiem“ Wałowa.
Ignacy **Genzel**, Kazimierzow-
ska 11.
Adolf **Grünfeld**, Janowska 7.
Jakób **Heller**, Sobieskiego 24.
Wilhelm **Hellman**, Kazimie-
rzowska.
Antoni **Herold**, Sykstuska 14.
Józef **Jankowski**, Halicka.
Adolf **Kraus**, Skarbowska 9.
August **Kostkiewicz**, Wało-
wa 13.
Władysław **Kozłowski**, Gró-
decka.
S. **Lebel**, Gródecka 54.
Jan **Ludwig**, Krakowska 7.
Jakób **Löwenhek**, Trybu-
nalska 4.
Michał **Landes**, Skarbkw-
ska 4.
Leonard **Życzynski**, Zybli-
kiewicza.
Jakób **Landes**, Halicka.
Wojciech **Lopaczynski**, Gró-
decka 79.
J. **Nowozienik**, Kopernika 4.
A. W. **Menkes**, pl. Strzele-
cki 3.
Karol **Przybylski**, Teatral-
na 13.
S. **Reich**, Rynek 5.
M. **Pomaranz**, Rynek 7.
Antoni **Rudziński**, rest. kol.
Abraham **Rothberg**, Kazi-
mierzowska.
Pinie **Reimbach**, plac Gołu-
chowskich.
Herman **Salzberg**, Kolątaja
S. **Schall**, Krasickich 20.
Osias **Schwarzer**, Gródecka.
D. **Sonnenschein**, róg Gró-
deckiej i Solarni.
Baumana **Synowie** ulica
Ruska.
Szulim **Stoff**, Sobieskiego.
S. B. **Tenzer**, p. Chorażczyzny.
Teofil **Teichman**, Domini-
kańska.
Ignacy **Tennenbaum**, Ja-
giellońska 4.
Jakób **Voise**, Żółkiewska.
Jan **Ważny**, Czarneckiego.
K. **Wollisch**, Gródecka.
H. **Zimmer**, Kazimierzowska.
S. **Zukerman**, Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozyasa Wixla i Syna ulica Bogusławskiego 1. 12.

Telefon Nr. 6. 1904
Skład piwa faszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuską 14. Te-
lefon nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będą każdej niedzieli w pismach
lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocim-
skie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze
sądowej przeciwko sprzedawcy obcego piwa pod marką oko-
cimskiego.
JAN GOETZ, browar w Okocimie.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU
otrzymuje się przez rozpylanie
KADZIDŁA SOSNOWEGO

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane
własności higieniczne. Oczyszcza i odświeża powie-
trze mieszkań w wysokim stopniu.
Flaszka 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Ha-
licka 1. 11., **Kraów**: Sukiennice 1. 20., **Czerniow-**
ce: Rynek 1. 2., **Przemysł**: Franciszkańska 1. 24.

**„ORPHEUM“
KLINGSBERG.**

Theatre varié
à la **RONACHER.**
Codziennie przedstawienia
z urozmaiconym progra-
mem. 1871
Początek o godz. 8 1/2.

K. Gostyński & J. Als.
35 Przedsiębiorstwo (3)
komisów i spedytów
Lwów, pl. Halicki 1. 3.

SPRZEDAŻ
materiałów budowlanych częściową i całymi wagonami, z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, z dostawą na miejsce przeznaczenia
Cement z Ledecz. Wapno hydrauliczne. Gips. Piec kaflowy. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe i szwajcarskie. Płytki posadzkowe.
Telefon Nr. 537.

„Mody paryskie“
najpiękniejsze i najtańsze piśmo dla kobiet wraz z dodatkami powieściowym i krojami kwiatkami 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorem rocznie otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Lyczakowska 27. 605
Numerów okazowych na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Na gorącą porę roku!
Aparaty do fabrykacji wody sodowej
Kwas i sód do tegoż
Maszynki do robienia lodów
Soki owocowe naturalne
Papier pergaminowy na stoje i do pakowania masła 1817
polecają najtaniej
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.
obok cukierni Wgo Grossa.

Folwark blisko Lwowa, stacja kolei, poczta w miejscu. Obszar około 52 morg. w jednym kompleksie z odpowiednimi budynkami i młynem wodnym, potrzebującym rekonstrukcji zaraz do sprzedania. Potrzebna gotówka 15.000 zł. Wiadomość biuro gazet Olszewskiego. 1907

Zwraca się uwagę na
Markę ochronną „Głowa murzyna“.
C. k. uprzyw. 1855
FABRYKA FARB
Fryd. Kurzwella & Freudenthal
(Aust. Ślask)
poleca wszelkie farby bengalskie, berlińskie, paryskie; papier farbów jakoteż znakomitą farbę w płynie, które z najlepszego indygo wyrabiane uznane są jako najlepsze do sieniowania bieliny.
Nowość: Farba w płynie
w elegancko adjustowanych flaszeczkach
Do nabycia u p. p. we Lwowie: K. Bałaban, Fr. Czarniecki, J. Justian, J. Sadowski, O. T. Winkler Syn; w Tarnopolu E. Franz; w Jarosławiu Fr. Namieszniowski; w Stanisławowie A. Gurawski, K. Kopacz, T. Kwiatkowski; w Czerniowcach Ch. Rosenstock, w Radowcach: K. E. Neutenfel.
Generalny zastępca dla Galicji i Bukowiny: **Hermann Lutz** we Lwowie (pasaż Hausmana 1. 6).

Palcie tutki Niemojowskiego
wszędzie do nabycia.

Poleca najtaniej tylko w najlepszym gatunku **PIELECKI** i **Ska Lwów** obok Hotelu **GEORGE'A.**

Prześlizne damskie **ROWERY „ACATENE“** bez łańcuchów, 12-tu kilowe, nadzwyczaj lekko biegnące. **ROWERY** aluminiowe i systemu **Pedersena** wyrobu **HUMBER & Co. z BEESTONU. SIODŁA CHRISTYEGO.** **„VEEDER“** **DZIECI.**

Latarnie angielskie i amerykańskie, acetylenowe i elektryczne, dzwonki, klucze, pompy, torbe, klamry do spodni, czapeczki, sweterki, kołnierzyki, gaski, pończochy, buki i kamieszki, kompletne ubrania dla cyklistów.

Plaszczki i kieszki gumowe (szlauchy), Continental, Excelsior, Reithoffer i Dunlop oraz wszelkie przybory do naprawy pneumatyków, oliwa do smarowania i palenia, karbit, knoty, kłódki, łańcuszki, kieszki do wentylatorów, składowe do rowerów.

Prawdziwe angielskie rakietki i piłki do Tenisa. — **PRZEBORY** do szermierki. **SZKOŁA JAZDY NA ROWERACH** dla kupujących gratis, dla pań pojedynczo osobne godziny. **Dla Klubowców i Sokolów 10% opustu.** Poszukuje się zastępców na prowincji. Cenniki gratis.

AMATOROM herbat rosyjskich poleca się znany handel **Władysława ADAMOWICZA w Brodach** na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1'20, 1'40, 2'50 i 3'50 za funt.

!!! Nowość dla pań !!!
Piękność i jej pielęgnowanie
Poradnik higieniczny dla pań.
Uwagi damy z towarzystwa.
Tytuły rozdziałów:
Piękność. Skóra i pleć. Oczy. Nos. Usta. Zęby. Włosy. Szyja i ramiona. Ręce i nogi. Układność i toaleta. Chód i postawa.
Cena 1 zł. — Z przesyłką pod rekomendowaną opaską 1 zł. 15 ct.
Nakład drukarni narodowej Stanisława Manieckiego i Sp. Lwów, Hotel Żorża.
Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Także i na raty bez podwyższenia cen dywany, portyery, franki, chodniki, koldry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów „Teppichhaus au Louvre“, Lwów, ulica Sykstuska 1. 6. (Pasaż Hausmana). Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco.

Friedrich i Beacock polecają do odświeżania i konserwowania **LETNICH BUCIKÓW** Creme paryski, złoty i brązowy. Meltonian, krem bezbarwny i czarny. Mydło, do czyszczenia wszelkich złotych skór. Glazurę żółtą, orange i brązową. Rycerol, apretura na obuwiu. Muhra, apretura na obuwiu. Nigger Blacking, lakier na obuwiu. Matador Polish, lakier na obuwiu. Gärtnera lakier na obuwiu. Wazelinę do konserwów i skór 1853
jakoteż Oryginalne angielskie **LAKIERY i KREMY** na złotą skórę polecają **FRIEDRICH i BEACOCK** Lwów, ul. Hetmańska 4. obok Cukierni WP. Grossa.

Księgarnia **H. ALTENBERGA** we Lwowie wydała świeżo
dla Cyklistów
Przewodnik po Galicji.
Ułożył i zestawil **Kazimierz Hemerling**, redaktor „Koła“.
Przewodnik ten zawiera:
1. 45 najpiękniejszych tur z podaniem czasu, jakości drogi itd.
2. Spis Towarzystw kolarskich, hoteli, warsztatów reperacyjnych, restauracji, itd.
3. Przepisy kolejowe dla cyklistów. 1977
4. Spis miejscowości.
5. Mapę komunikacji Galicji i Bukowiny inżyn. Kornmana.
Cena w pięknym futerale zł. 1'80, podklejona na płótnie 2'60.

ALOJZY HÜBNER
Lwów
poleca:
CEMENT, GIPS, Wapno hydrauliczne, Cegły ogniotrwałe, Ogniotrwałą glinę, Oliwy do maszyn, Oliwę do palenia, PASY do maszyn, skórzane i gumowe, Gurty do maszyn zwykłe i napuszczane, Rzemyski do szycia pasów, Śruby i nity do pasów, Wiaderka do gaszenia ognia, lakierowane i składowane, Węże konopne, zwykłe i gumowane, WĘŻE GUMOWE, Węże spiralne, Holendry mosiężne, Płyty izolacyjne, Płyty gumowe, PŁYTY ASBESTOWE, Sznurowe gumowe i asbestowe, Pakunki łojowe i federweisowe, Kule gumowe do wentylów, SZKŁA do kotłów, Pierścienie gumowe, GLAZURA do chłodników, BARYSZÓWKI, Szklane próbne do browarów Linwy konopne,
Linwy druciane cynkowane, Rury ołowiane, Rury cynowe, Plomby i drut ołowiane, Latarnie gospodarskie na oliwę i naftę, KNOTY, Oliwiarki do maszyn blaszane i szklane, Przyrząd kauczukowy dla bydła, Przyrząd do pompowania powietrza u bydła, TROKARY, SEREGI cynowe i gumowe dla bydła, Nożyce do strzyżenia bydła i owiec, SÓL KAMIENNA, Farby olejne do wszelkiego użytku, Farby na dachy, olejne i terowe, Carbolineum Avenariususa, Exsiccator, TER drzewny i gazowy, Antimerulion środek przeciw grzybowi, Tektura na dachy, ŚMÓŁGWIEC, PEDZLE, PIROLINE, TORF, Chleb dla psów, (Hundekuchen), Lep na gaszenie. i t. p., i t. p.

Alojzy HÜBNER
Lwów, Rynek 1. 38.
Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.
Wszelkie te artykuły, które do celów budowlanych, impregnowania i desinfekcyjnych bywają używane, sprowadzam li tylko w całych wagonach z pierwszorzędnych najslawniejszych fabryk a zatem jestem w położeniu takowe taniej od każdej konkurencji oddawać, zwłaszcza, że tylko doborowy i powszechnie znany dobry towar dostarczam i proszę zawsze u mnie oferty laskawie żądać. 1761

Zdolny KANTORZYSTA, pilny pomocnik, pewny rachownik, władający obu językami krajowymi tak w mowie jak i piśmie, z dłuższą fachową rutyną, mogący się wykaazać dobrymi referencjami, **jakoteż i zdolny „Pomo- cnik handlowy“** w dziale farbowym obznajomiony, znajdują trwałą posadę u
Alojzego Hübnera we Lwowie
Tylko pisemne oferty są pożądate. 1913

Wszelka gwarancja!!
Patenty w wszelkich cywilizow. państwach!
Największą trwałość!
Najlepsze zapobiegnięcie rysowaniu,
Wolny od powietrza szafa komi- nowy!
Doskonały ciąg!
Wielką oszczędność
węglu zyskuje się przy budowie
przy użyciu mo- ich patentowanych radialnych kamieni. —
Urządzenie palenisk i gro- mochronów. Naprawa komi- nów bez przerwy ruchu. Wiel- kie budowy przy zastosowaniu wind parowych. 1918
Gerhard Dertz, Kassel.
Prospekty i cenniki darmo.

SKŁAD FABRYCZNY c. k. nadw. fabryk 1892
kas ogniotrwałych
oryg. marki **Fryd. Wiese**
Firma WIKTOR BERGER Lwów
Akademicka 8.

Nowość! tutki z prawdziwych francuskich papierków Houblon i ananasowych, jakoteż egipskich poleca fabryka H. Piłkowskiej, Lwów, Pańska 2, Akademicka 20, Batorego 24. Tutki maszynowe nieklejone Imperial 90 ct. 1000 sztuk. 5.000 franco. 1507

B. B. PILZNER LEŻAK w oryginalnych beczkach po 1/1, 1/2, 1/4, hektolitra.
Opakowanie darmo. Dla prowincji opust akcyzy. **Cenniki darmo.** 1856

B. B. PILZNER EXPORTOWY z „koroną“ w butelkach nalewu oryginalnego. **niigdy nie mętnieje,** zupełnie wolny od drożdży.

B. B. PILZNER BUTELKOWY znany oryginalny polecany przez wszystkie powagi lekarskie.

B. B. PILZNER EXPORTOWY w beczkach i butelkach nalewu oryginalnego.

PASAŻ HAUSMANA. Zwraca się uwagę na markę **B. B.** gdyż istnieją naśladownictwa.
Jedyny wyłączny skład PRAWDZIWEGO PILZNERA
Zamówienia miejscowe od 10, zamiejscowe od 25 butelek (regl. 25 litr.) wykonuje
Kantor Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego
Lwów, **PASAŻ HAUSMANA.** — Telefon 1. 309 i 310.